ROK IV. LUTY 1930 NUMER II.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ✣ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06

Dr. MAKS SCHAFF.

Niewygłoszone przemówienie.

Dnia 18. października 1929 odbyła się w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej siódma sesja Rady Opieki Społecznej.

W styczniowym numerze naszego czasopisma obszernie omówiono wyniki powyższej sesji, w dosłownem brzmieniu podano przemówienie wygłoszone przez Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej do członków Rady po wyczerpaniu porządku obrad. Żałuję mocno, że nie stać obecnie Centralnego Komitetu opieki nad sierotami na powielenie tego przemówienia i rozrzucenie go w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy między społeczeństwo, a w szczególności między członków wszystkich Rad Gminnych i Magistratów. Chciałbym móc w jakiś sposób utrwalić każde zdanie tego przemówienia, by przechodzeń każdy musiał je przeczytać i wrył je sobie głęboko w duszę. Zdania takie np. jak:

„Dziecko jest to bezbronna, kochana istotka, skazana na łaskę i niełaskę starszych. Dziecko jest to materjał na przyszłego obywatela. Wychowanie dziecka stanowi o sile i mocy państwa.“

„A tymczasem w jakich opłakanych warunkach odbywa się to wychowanie dziecka!...“

„Trzeba potrafić wykrzesać ze siebie dużo wysiłku i energji, żeby stan ten poprawić. Praca ta winna postępować w szybszem niż dotychczas tempie. Trzeba kraj cały usiać siecią stacyj opieki nad matką i dzieckiem, żłobków, przytułków, ochronek i przedszkoli“.

„Środki na to i energja znajdą się, byleby zaszczepić w społeczeństwo miłość do dziecka, miłość nie indywidualną do swego, lecz powszechną do wszystkich dzieci....“

Zaproponowałbym redakcji naszego pisma, by na pierwszej stronie swego czasopisma przez szereg miesięcy, lub nawet lat to przemówienie przedrukowywała i w ten sposób zaznajomiła z niem przynajmniej część społeczeństwa.

Poraz pierwszy jako społecznik żydowski czułem pewien głęboki żal, że nie było mi danem być na tem posiedzeniu i zabrać głos po przemówieniu Pana Ministra, by jako społecznik żydowski wskazać na te okoliczności, które Pan Minister pominął, lub przeoczył. Poraz pierwszy żałowałem, że w Radzie Opieki Społecznej nie zasiadają delegaci pojedynczych instytucji społecznych, że niema poza Sejmem niejako parlamentu społecznego, któryby zajął się wyłącznie takiemi sprawami.

Przemówienie moje opiewałoby następująco:

Panie Ministrze! Proszę wybaczyć, że będąc jednym z wielu pracujących na niwie opieki nad dzieckiem żydowskiem złożę Panu Ministrowi gorące podziękowanie za to, że główną część Swego przemówienia poświęcił Pan Minister sprawie opieki nad dzieckiem.

Proszę wybaczyć, że w krótkich przynajmniej słowach zajmę się historją opieki nad dzieckiem żydowskiem w Polsce w ogólności, a w Małopolsce Wschodniej w szczególności i, że pozwolę sobie wysnuć stąd pewne wnioski i prośby.

Małopolska, pozostająca pod zaborem austrjackim opierała opiekę społeczną głównie na ustawie z roku 1863. Wielka wojna światowa, zalanie kraju wojskami nieprzyjacielskiemi, powtarzające się okupacje wojskowe już w pierwszych miesiącach wojny stworzyły ogromną armję osieroconych i opuszczonych dzieci a zwłaszcza bardzo wielką armję sierót żydowskich. Gminy pozbawione były swoich kierowników, również i gminy wyznaniowe były prawie że bezczynne. Tysiące dzieci uwijających się po ulicach miast, zwłaszcza większych, napełniały ulice te niemą prośbą o pomoc. Władz państwowych po największej części nie było, gdyż wschodnia część kraju jęczała pod jarzmem wojsk nieprzyjacielskich.

Wówczas to społeczeństwo żydowskie samorzutnie jęło opiekować się temi najnieszczęśliwszemi ofiarami wojny. Po miastach i miasteczkach tworzą się komitety sierocińskie, które zbierają wałęsające się po ulicach, często bezimienne dzieci i zabezpieczają im przedewszystkiem dach nad głową i łyżkę strawy.

W roku 1915., bezpośrednio po ustąpieniu wojsk rosyjskich ze Lwowa, konstytuuje się Centralny Komitet opieki nad siero-

tami żydowskiemi, który obejmuje pieczę nad sierotami wojennemi w całej Małopolsce Wschodniej.

Pod niestrudzonem kierownictwem ówczesnego sekretarza tego Komitetu, bł. p. Dawida Rubenzahla zaczynają powstawać sierocińce, ochronki, internaty. Zbyt wielką jest liczba sierót, którą trzeba się opiekować, by można je wszystkie objąć opieką zamkniętą. Ponadto liczba sierót wzrasta z dnia na dzień. Wprowadza się więc nieznany dotychczas na naszym terenie system opieki nad dzieckiem, a mianowicie tak zwaną opiekę domową, stosowaną zwłaszcza po mniejszych osiedlach i miasteczkach. Oba systemy opieki nad dzieckiem: zakładowy i domowy pogłębiają się i nabywają prawo obywatelstwa wśród naszego społeczeństwa.

Rząd austrjacki popiera — choćby ze względów polityki wojennej — akcję Centralnego Komitetu, ale i społeczeństwo czyni bardzo dużo i okazuje nadzwyczajną wprost ofiarność. Podczas gdy przed wojną trzeba było zamożnych fundatorów, by powstawały instytucje użyteczności publicznej, powstają obecnie zakłady sieroce z drobnych datków biednych, przy pomocy szerokich sfer społeczeństwa.

Ogromna troska o los tej tysięcznej armji sierocej zmusza Centralny Komitet i podległe mu komitety miejscowe do zastanowienia się nad tem, jaki będzie los tych sierót, gdy podrosną. I oto zaczynają powstawać szkoły zawodowe, warsztaty, farmy rolnicze Oto przystępuje akcja sieroca do urzeczywistnienia idei przewarstwowienia społeczeństwa żydowskiego. I znów to samo społeczeństwo wycieńczone wojną, z miłości do dziecka, z chęci dopomożenia mu do osiągnięcia lepszej, jaśniejszej przyszłości hojną dłonią przyczynia się do ufundowania tych szkół, warstatów, farm.

Akcja opieki nad sierotą żydowską spowodowała powstanie pierwszych żydowskich burs rzemieślniczych.

Z końcem października 1918 rozpadła się Austrja. Dawna Galicja wróciła do swojej ojczyzny. Upadły kordony i Galicja znów stała się częścią Polski.

Nastały dnie walk listopadowych, nastąpiły smutnej pamięci ekscesy. Toczyły się boje między dwoma bratnimi ludami, wybuchła wojna z bolszewikami. Nasza połać kraju z dniem 1. listopada 1918 nie mogła powiedzieć, że nastał już pokój. Na rubieżach toczył się jeszcze długo zażarty bój, a skutkiem tego mnożyły się dalsze zastępy sierót wojennych, a również i sierót żydowskich. Z początkiem roku 1920 liczymy prawie 14.000 sierót pozostających pod opieką Centralnego Komitetu opieki nad sierotami żydowskiemi.

Pomoc rządowa dla akcji opieki nad sierotą żydowską w tym

okresie bardzo się zmniejszyła, a z załamaniem się waluty w zupełności prawie ustała.

Zubożałe społeczeństwo żydowskie załamywało się pod ciężarem całego szeregu ciążących na niem obowiązków. Mimo wyczerpania nie pozwoliło to społeczeństwo, by owa 14-tysięczna rzesza sieroca zginęła. Z największem natężeniem czyniło ono wszystko możliwe, byleby tę ogromną rzeszę najnieszczęśliwszych ofiar wojny utrzymać przy życiu i poprowadzić dalej w raz wytkniętym kierunku.

W krytycznej chwili, gdy odmówiły już w zupełności siły społeczeństwa, nadeszła pomoc Żydostwa amerykańskiego przez J. D. C. Z wdzięcznością podkreślam, że równocześnie P. A. K. P. D. zajął się losem naszych dzieci wedle sił i możności tej instytucji.

Rozumieliśmy wszyscy, że państwo tworzące się, wychodzące niejako z chaosu piętrzących się trudności, nie może zająć się odrazu wszystkiemi zagadnieniami i, że obowiązkiem naszym jest dopomóc państwu w jego powstawaniu i porządkowaniu jego stosunków przez dalsze intenzywne zajmowanie się losem dziecka żydowskiego. Nie pytaliśmy podówczas, czemu dziecko chrześcijańskie znalazło odrazu pomoc państwową i gminną, a dziecko żydowskie, które jest przecież również dzieckiem i ofiarą wojny, tej pomocy nie znajduje.

Mimo hojnej pomocy Żydów amerykańskich tutejsze społeczeństwo żydowskie ani na chwilę nie zapomniało o swych obowiązkach. Doszedłszy nieco do sił zaczęło ono współpracować z Żydostwem amerykańskiem w utrwalaniu bytu istniejących instytucji i tworzeniu nowych. Społeczeństwo tutejsze przyjmowało na siebie coraz większe obowiązki, przyczyniając się coraz wyższą kwotą do utrzymywania wszystkich instytucyj sierocych. Czuliśmy wszyscy, że od współwyznawców naszych zagranicą nie możemy żądać stałej pomocy, że może ona być chwilową, na czas największego nieszczęścia, jakiejś dziejowej katastrofy, lecz że z nastaniem normalnych czasów pomoc ta ustanie. Społeczeństwo zatem tutejsze spełniało nadal swe obowiązki, z radością przypatrywało się, jak konsolidują się stosunki w państwie, albowiem spodziewało się, że z uporządkowaniem tych stosunków, z ustaniem psychozy, która z początku istniała w stosunku do społeczeństwa żydowskiego, ustanie to nierównomierne traktowanie dziecka żydowskiego w stosunk do jego towarzysza chrześcijańskiego.

W Dz. U. z 21. września 1923 Nr. 92 ogłoszono pod poz. 726 ustawę z 16. sierpnia 1923 o opiece społecznej. Ustawa ta nie zna różnic wyznaniowych, ani politycznych Zna ona tylko potrzebującego pomocy i wskazuje, kto tę pomoc dać jest obowiązany.

Zlikwidowały się biura J. D. C. Żydostwo amerykańskie pożegnało się z tutejszem społeczeństwem żydowskiem i wskazując między innemi na tę ustawę, jako na najważniejszą zdobycz całego społeczeństwa wstrzymało swą pomoc, pozostawiając jedynie jeszcze pewną sumę likwidacyjną.

Nikt może nie radował się tak bardzo z powodu ukazania się tej nowoczesnej ustawy, stawiającej Polskę w rzędzie najkulturalniejszych państw europejskich, jak społeczeństwo żydowskie, a zwłaszcza jego społecznicy.

Zdawaliśmy sobie całkiem dokładnie sprawę, że mimo ustawy trzeba będzie współpracy trzech czynników a mianowicie: Rządu, Gmin i społeczeństwa, by ustawa ta w całej pełni została zrealizowana i w dziedzinie opieki nad dzieckiem wydała pełne rezultaty.

Wiedzieliśmy, że pracując od roku 1915 przygotowaliśmy społeczeństwo do współpracy, że społeczeństwo to z pewnością nie odmówi swej pomocy. Cieszyliśmy się, że w akcji opieki nad dzieckiem żydowskiem otrzymujemy w miejsce pomocy zagranicznej pomoc dwu takich czynników jak Rząd i Związki Komunalne. Budowaliśmy w marzeniach naszych ogromne pałace, marzyliśmy, że uda nam się zająć nietylko dzieckiem osieroconem, ale wogóle każdem dzieckiem, potrzebującem pomocy.

Niestety marzenia nasze okazały się — wybacz Panie Ministrze te moje słowa — złudnemi.

Ustawa o opiece społecznej w terminie przewidzianym w tej ustawie nie została wprowadzona w życie i śmiem twierdzić, że w stosunku do dziecka żydowskiego nie jest ona wprowadzona w życie po dzień dzisiejszy.

Niestety nie zostało w czas ogłoszone rozporządzenie wykonawcze do powyższej ustawy. Gminy stanęły na stanowisku, iż wobec tego ustawa o opiece społecznej nie obowiązuje. Trzeba było dopiero kilkakrotnych orzeczeń Najwyższego Trybunału Administracyjnego, by przekonać społeczeństwo polskie, a zwłaszcza zarządy gmin, że ustawa o opiece społecznej ogłoszona w Dzienniku Ustaw, należycie sygnowana, obowiązuje.

Nie chcę nikogo oskarżać. Już wielokrotnie w tej sprawie zabierałem głos, a raz nawet Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej pismem z dnia 9. X. 1928. Nr. 2452/O. I. zajęło stanowisko wobec tych moich twierdzeń. Na pismo to odpowiedziałem i memorjałem do Ministerstwa i artykułami w „Przeglądzie Społecznym“ i w prasie codziennej. I dziś jeszcze z największym bolem stwierdzić muszę, że aczkolwiek uznać należy znaczny postęp w stosunku do lat poprzednich, to jednak jeszcze ustawa o opiece społecznej w stosunku do dziecka żydowskiego nie jest wykonywaną tak, jak tego litera ustawy i duch jej wymagają.

Dziś mamy jeszcze w Polsce około 14.000 sierót żydowskich pozostających pod opieką Związku Towarzystw Opieki nad sierotami żydowskiemi. W Małopolsce wschodniej pozostaje pod opieką Centralnego Komitetu opieki nad sierotami żydowskiemi około 4.000 sierót, a znaczną jest liczba tych dzieci, które szukają jekiejkolwiek pomocy i którym pomocy tej się nie udziela. Dziś doszło do takiego paradoksu, iż uważa się sieroty pozostające pod opieką jakiegoś komitetu za szczęśliwe istoty, za wybrańców losu.

Cały ciężar opieki nad dzieckiem i sierotą żydowską ciąży dziś na społeczeństwie żydowskiem. Rząd w Małopolsce Wschodniej udziela pomocy w wysokości 2%, gminy polityczne w wysokości około 12% budżetu. Łącznie zatem oba te czynniki dostarczają na potrzebę opieki nad sierotą żydowską około 14%. Cała reszta zapotrzebowania musi być krytą przez społeczeństwo żydowskie. Niestety z powodu zupełnego załamania się życia gospodarczego nie jest społeczeństwo w stanie ponosić takich ciężarów, zwłaszcza, że ciążą na niem inne zobowiązania społeczne, których żaden inny naród, zamieszkujący Polskę nie zna. Nie chcemy i nie możemy dziś zwracać się do naszych współwyznawców zagranicznych z prośbą o pomoc. Nikt z nas nie chce wobec zagranicy twierdzić, że pomoc ta jest dla nas jeszcze konieczną, ponieważ wobec dziecka żydowskiego nie stosuje się w całej pełni obowiązujących ustaw o opiece społecznej. Walczymy od lat o realizację prawa, o stosowanie wobec dziecka żydowskiego przepisów obowiązujących w Polsce, o uznanie, że i dziecię żydowskie jest dzieckiem, że wszystkie dzieci tu urodzone, a potrzebujące pomocy mają do tej pomocy równe prawo. Krwawimy w tej walce. Niejednokrotnie wydaje się nam cały nasz trud bezcelowym, niejednokrotnie wydaje się nam, że głuche są uszy tych, do których wołamy, nie żądając niczego, a prosząc bodaj o częściowe stosowanie w należyty sposób ustaw o opiece społecznej. Zmuszamy nasze społeczeństwo, by świadczyło ponad swoje siły zapewniając je, że potrwa to jeszcze tylko krótki czas. Niejednokrotnie wydaje nam się jednak, że to, co czynimy jest niedopuszczalnem, że łudzimy i siebie i społeczeństwo.

Społeczeństwo dawało jak długo mogło. Z chwilą jednak załamania się życia gospodarczego zaczęły zmniejszać się datki ze strony społeczeństwa. Dziś akcja opieki nad dzieckiem żydowskiem obciążona jest bardzo znacznym deficytem, dziś niema w Polsce ani jednej żydowskiej instytucji, któraby nie walczyła z powodu braku dochodów i z powodu wielkich długów. Akcja się załamuje. Akcja, która uratowała dla Państwa tysiące przyszłych obywateli dziś znajduje się w położeniu katastrofalnem.

Z czystem sumieniem i w pełnem przekonaniu prawdziwości

tego, co powiadam, zapewniam Pana, Panie Ministrze, że wdzięczniejszych słuchaczy nie mógł Pan mieć, jak wśród społeczeństwa żydowskiego. Społeczeństwo to bardzo kocha swoje dzieci i czyni dla nich wszystko co może, a nawet o wiele więcej niż może. Społeczeństwo to wie, że możliwości Rządu są ograniczone granicami środków materjalnych. Społeczeństwo nasze chce i nadal łożyć wielkie ofiary na rzecz swego dziecka, ale przez usta moje zwraca się do Pana, Panie Ministrze, z jedną gorącą prośbą: Racz Pan, Panie Ministrze, jaknajostrzej zarządzić, by wszystkie bez wyjątku Związki komunalne pod odpowiedzialnością władz nadzorczych w roku budżetowym 1930/31 wstawiły na rzecz opieki nad dzieckiem żydowskiem odpowiednie kwoty i by kwoty te w rzeczywistości na cel ten zostały zużyte.

Racz zarządzić, by w rzeczywistości wszystkie trzy czynniki powołane do opieki nad dzieckiem, Rząd, Gmina i społeczeństwo, harmonijnie zajęły się także opieką nad dzieckiem żydowskiem.

Co do nas, to mogę Pana, Panie Ministrze, imieniem wszystkich społeczników żydowskich, zajmujących się opieką nad dzieckiem żydowskiem zapewnić, że wszystkie wskazania Pana zostaną w całej pełni zrealizowane, o ile to się dotychczas jeszcze nie stało.

OLGA REICHENSTEINÓWNA.

Twórczość rysunkowa dziecka.

Zainteresowanie się twórczością rysunkową dziecka jest dziełem ostatnich lat 50-ciu, zostało zapoczątkowane przez pracę Corrada Ricciego: Arte dei bambini, kiedy to wyraz „sztuka dziecka“ został użyty po raz pierwszy. Od tego czasu ogłoszono setki prac o rysunkach dziecięcych a już w r. 1911 badania były posunięte tak daleko, że ważną i owocną była próba podjęta przez Ruttmana, który w „Ergebnisse der bisherigen Untersuchungen zur Psychologie des Zeichnens“ dał rzut oka na rozwój badań w tym kierunku. Dziełami, które jako najbardziej znane, służą wszystkim późniejszym badaczom za podstawę i które wprowadziły zasadnicze pojęcie, definicje i podział na okresy są wielkie prace Levinsteina[1]) i Kerschensteinera[2]) wydane w r. 1905. Niemieccy ci badacze oparłszy się na wielotysięcznym

[1]) Levinstein: Kinderzeichnungen bis zum 14. Lebensjahr mit Parallelen aus der Urgeschichte, Kulturgesch. u. Völkerkunde. Leipz. 1905.

[2]) Kerschensteiner: Die Entwicklung der zeichnerischen Begabung. München 1905.

przez się zebranym materjale, sprawili, że dział pedologji jaką jest psychologja rysunkowej twórczości dziecka powiększył się o dwie, bardzo ważne pozycje.

Z początkiem nowego stulecia zainteresowanie dzieckiem, jego duszą i jej przejawami wrasta coraz poważniej, wywołuje potop pedagogicznych i psychologicznych dzieł, artykułów, omówień, sprawozdań etc. Pisze się o rozwoju umysłowym i fizycznym dziecka, o jego mowie, wyobraźni, pamięci. Francuska szkoła pedagogiczno-eksperymentalna z Binetem i Cleperèdem na czele, posługująca się niezawodną metodą testów psychologicznych poczyniła badania nad dzieckiem; obliczono procenta, sporządzono wykresy, tabele etc. i dowiedziano się w jaki sposób dziecko reaguje na dźwięki, poszczególne barwy, wonie, jak się uczy mowy, jak obserwuje i na co zwraca uwagę i t. p. W Niemczech ważnych badań dokonał W. Preyer[3]), następnie Ament[4]), Meumann i wielu innych.

W tych ogólnych dziełach o psychologji dziecięcej stosunkowo najmniej zbadaną została twórczość rysownicza, jedynie Anglik J. Sully[5]) w swej pięknej książce dał wielce instruktywne obliczenia procentowe i około 100 dziecięcych schematów rysunkowych.

Nie jestem w możności i nie chcę zestawić na tem miejscu nawet w najogólniejszej formie wyników badań psychologów i pedagogów nowoczesnych. Faktem jest, że nauka i zainteresowanie się dzieckiem, zapoczątkowane w krajach zachodnich, znalazły w Polsce oddźwiek poważny. Pionierką badań nad psychologją dziecka w Polsce jest Aniela Szycówna, której artykuły pojawiają się w warszawskich pismach pedagogicznych jak np. „Szkoła“, „Nowe Tory“ i t. p.; do zbierania „bazgrot“ dziecięcych nawołuje w swych pismach znawczyni duszy dziecka, szczególnie uzdolniona w „odczytywaniu“ jego mowy rysunkowej — Janina Mortkowiczowa, której zdaniem specjalnie ważnem jest czynienie systematycznych obserwacji nad jednem i tem samem dzieckiem przez szereg lat, co do lepszych może doprowadzić wyników aniżeli określanie ogólnych cech charakterystycznych[6]). Lwowianka — F. Lazarusówna jest obok Mortkowiczowej pierwszą, która zwracając szczególną uwagę na samodzielną twórczość dzieci, ogłasza powiastki przez nie ilustrowane (w gazetce „Promyk“), przed paru laty ukazała się Mortkowiczowej „Anul-

---

[3]) W. Preyer: Die Seele des Kindes (Beobachtung über die geistige Entwicklung des Kindes in den ersten Lebensjahren).

[4]) Ament: Die Seele des Kindes i wiele innych publikacji o dziecku.

[5]) J. Sully: Dusza dziecka, tłum. Moszczeńska. Warszawa 1901.

[6]) Por. art. „O odczytywaniu rysunków dziecięcych“. Nowe Tory 1910.

ka", zdobiona rysunkami dziecka do jego 7-mego roku życia a do tej samej kategorji należy śliczna książka (tak pod względem tekstowym jak ilustracyjnym) „Das Reisebuch Wiener Kinder", 1921 [7]).

Lecz nie tylko psychologiczne motywy aktu tworzenia dziecka zostały zbadane i sub specie psychologji omawiano te rysunki, nie tylko wielcy pedagogowie przez wnikanie w samodzielną twórczość dziecka, wysnuwali stąd wnioski ważne, wiodące do zupełnej, dzisiejszej reformy nauki rysunków w szkołach[8]) ale i nauka o sztuce zajęła się niemi, wcieliła „sztukę dziecka" w poczet nauk pomocniczych, które przyczyniają się do poznania i zrozumienia istoty tworzenia plastycznego.

Jest rzeczą wielkiej wagi, że zainteresowanie się rysunkami dzieci w czasach najnowszych idzie w parze z zajęciem się sztuką ludów prymitywnych, egzotów, gdy poczęto zastanawiać się nad twórczością umysłowo chorych, gdy po okresie naturalizmu zapanował w sztuce ekspresjonizm: sztuka umysłowa, abstrakcyjna, oparta na podłożu czysto duchowem, której nacisk spoczywa na wydobyciu pierwiastków wyrazowych. Rysunki dziecka należą do owych rodzajów sztuki nienaturalistycznej i posiadają liczne cechy wspólne ze sztuką epok prehistorycznych, ludów wschodnich, sztuką wczesnego średniowiecza i pewnych narodów pozostających dziś jeszcze na prymitywnym stopniu kultury.

Rysunkami dziecka zajmują się więc dzisiaj tak psychologowie, jak pedagogowie i historycy sztuki a zainteresowanie, okazywane temu tematowi, organizowanie wystaw rysunków dziecka, poważne zbiory tychże przez osoby prywatne (np. Lamprecht w Niemczech, prof. Łotocki we Lwowie) i zbiory muzealne (Institut für Kultur u. Universalgeschichte w Lipsku zawiera kilka tysięcy rysunków dzieci szkolnych wszystkich krajów na temat „Hans Guck' in die Luft") świadczą o tem, że nauka ta znajduje się nadal w stadjum rozwojowem.

Rysunki dziecka nie powstają początkowo z artystycznego popędu, są w 1. fazie „gryzmolenia i bazgraniny", tylko wynikiem spontanicznych odruchów ręki, następnie rodzajem zabawy, naśladownictwem starszych. Dziecko interesuje sam akt tworzenia rysunku, który jest zabawą i dlatego rysunek gotowy nie przedstawia już dlań wartości. Rysowanie jest pewnego rodzaju mową, opartą na chęci wyrażania się, wyrażania tego, co dziecko zajmuje, bo nie rysuje nigdy tego co mu jest obojętne, tego, co przesunęło się koło niego, nie pozostawiwszy wrażenia. Levin-

[7]) Eine Sammlung v. Briefen, Aufsätzen u. Zeichnungen der Wiener Schulkinder im Ausland. Herausgeg. von Anna Nussbaum u. Else Feldmann.

[8]) Por. A. Kunzfeld: Naturgemässer Zeichen u. Kunstunterricht. 1912.

stein powiada, że malowanie obrazów jest pisaniem obrazów a oglądanie odczytywaniem ich.

Twórczość rysunkową dziecka podzielono na poszczególne stopnie rozwojowe. Kirckpatrick[9]) zalicza rysunek dziecka do popędu wyrażania się (Ausdruckstrieb) i rozróżnia 3 stopnie: 1. Stopień gryzmolenia (Kritzelstufe) który odpowiada stopniowi „dada" w mowie dziecka. Na tem stopniu dziecko bazgrze ołówkiem, naśladując starszych. 2. Dziecko rysuje, by wyrazić swe myśli o rzeczach i wydarzeniach nie z samej radości odruchów. 3. Rysunki dziecka stają się bardziej obrazowe. Po 9. roku życia kiedy dziecko poczyna odczuwać swą nieumiejętność i trudności rysownicze — stają się rysunki już mechanicznem naśladownictwem a przestają być ulubionym środkiem wyrazu. W miarę czasu staje się rysowanie wiedzą i sztuką.

Podział ten został zapoczątkowany przez Kerschensteinera, który rozróżnił (wedle Szumana[10]) i Szycówney[11]): 1. Okres rysowania schematycznego. 2. Okres budzącego się odczuwania kształtów i linji, forma mieszana - schemat wiąże się ze szczegółami obserwacji. 3. Okres, w którym rysunek odpowiada w przybliżeniu wyglądowi przedmiotów. 4. Okres wiernego odtwarzania przedmiotów (częściowo lub całkowicie poprawny). Ten podział uzupełnia się jeszcze wstępnym okresem bazgrania. Zgodzono się z tem, że ów okres (Gekritzel) polega na odruchu ręki, pozbawionym wszelkiej chęci przedstawiania przedmiotów, niedługo potem jednak nazywa dziecko swą bazgraninę imieniem przedmiotu a nawet po pewnym czasie poznaje ją i nazywa tak samo. Dallinger[12]) w interesującej pracy tłumaczy to tem, że szczegóły dla dorosłych nieistotne, stają się dla dziecka „Träger der Vorstellung". Stopień ten nazywa autor „Stufe des charakteristischen Merkmals", gdy poznanie przez dziecko zależne jest od jednego charakterystycznego szczegółu.

W najnowszych czasach Szuman w swej książce zmodyfikował podział Kerschensteinera, który powstał w okresie naturalizmu, gdy autorowi chodziło wyłącznie o zbadanie realistycznego kształcenia oka i ręki. Szuman wyróżnia: 1. Okres bazgrania czyli formowania schematu. 2. Okres schematu (ideoplastyka [13]). 3. Okres poschematyczny (rozwój w kierunku fizjo-

---

[9]) Kirkpatrick: Grundlagen der Kinderforschung. Leipzig 1909.

[10]) Stefan Szuman: Sztuka dziecka. Psychologja twórczości rysunkowej dziecka. Warszawa 1927.

[11]) Szycówna: Rysunki dziecka. Nowe Tory 1908.

[12]) Dallinger: Über den Zusammenhang zwischen der Entwicklung des Ichbewusstseins u. dem kindlichen Zeichnen. Langensalza 1928.

plastyki [13]). Za najwyższy szczebel schematu uważa autor typ a wszystkie trzy okresy w psychologji twórczości dziecka omawia wyczerpująco.

Rozwój sztuki dziecięcej jest więc — na co godzą się ogólnie — rozwojem od schematu prostego do bardziej złożonego a kończy się na konkretnych formach realistycznych.

Bezpośredniem modelem dziecka jest wyobrażenie wewnętrzne, dziecko rysuje zawsze z pamięci, to co wie a nie to co widzi, drwi z perspektywy, pomija rzeczy, które nie wydają mu się ważne i czysto subjektywnie, wedle stopnia ważności dobiera rozmiary przedmiotów. Błędy rysunków wynikają niemniej wskutek nieumiejętności technicznej jak też wskutek niezdolności obserwacji i dokładności odtwarzania w wyobraźni.

Przedewszystkiem rysuje dziecko człowieka („obróciło porządek stworzenia świata" — powiada dowcipnie Ricci), ów temat najtrudniejszy, który nie sprawia dziecku trudności, bo operuje schematami a nie dba o podobieństwo i o prawdę naturalistyczną.

Porządek tematów rysunkowych, obieranych przez dziecko jest następujący (wedle Kerschensteinera): 1. Postać ludzka (en face, potem profil). 2. Rysunki zwierząt. 3. Kwiaty i drzewa. 4. Przedmioty martwe i budynki. 5. Sceny z życia (Levinstein rozróżnia rysunki fragmentaryczne, opowiadające i nastrojowe). 6. Ornamenty.

Podobnie Ament zaznacza, że dziecko najchętniej rysuje człowieka, potem zwierzęta i domy, mniej często przedmioty martwe, rośliny. Najrzadziej twory geometryczne i ornamenty. Sully jest zdania, że najponętniejszemi tematami dla ołówka dziecka są postacie ludzi i koni, także człowieka na koniu i t. p. lecz zajmuje się tylko najwcześniejszą fazą twórczości rysunkowej dziecka, okresem rysunku schematycznego. Tematami rysunku, które dziecko lubi są również ciała niebieskie: słońce, księżyc, gwiazdy.

Psychologowie rozpatrują rozwój schematu, obliczając przy przedstawieniach człowieka częstość pojawiania się poszczególnych części ciała, zależnie od wieku dziecka, stosunek głowy do ramion, nóg, szyji, tułowia etc. W cytowanej pracy Dallingera twierdzi autor na podstawie czynionych doświadczeń, że porządek, w jakim poszczególne części ciała ludzkiego kolejno zostają dorysowywane przez dziecko podlega pewnemu prawu. Następują one w tym porządku, w jakiem dziecko odkrywa „sein

[13]) Ideoplastyka- rysunki, idące z zewnątrz, Fizjoplastyka, będące wierną kopją natury. (Oba terminy zaczerpnięte z dzieła M. Vervorna: Zur Psychologie der primitiven Kunst).

körperliches Ich". Sully uważa, że po głowie, która jest zawsze najważniejsza, następują nogi, ramiona często się opuszcza. Ament stwierdza, że po głowie i nogach następują ręce, na końcu owalny tułów. Ręce zwisają z głowy lub żołądka (Por. na ryc. 1. przedstawienia postaci ludzkiej en face od bezkształtnego gryzmolenia poprzez proste schematy do rozpoznawalnych form).



Ryc. 1. Schematyczne przedstawienie postaci ludzkiej en face (w. Szumana)

Dziecko niechętnie rysuje postać ludzką z profilu. Ważna i częstokroć omawiana sprawa „dwuocznych profili", z których dziecko niesklonne jest zrezygnować jest widomym znakiem wtargnięcia inteligencji i rezonerstwa, które przeszkadza oku dziecka w normalnem apercypowaniu. W wesołym wierszu „Maler Klecksel" mówi o tem Wilhelm Busch:

Zunächst mit einem Schieferstiele malt er Gesichter im Profile.
Zwei Augen aber fehlen nie, denn die, das weisst er, haben sie".

Luiza Potpeschnigg [14]) podnosi w sztuce dziecka z uznaniem fakt, że dziecko wybiera w stosunku do rysowanego przedmiotu

[14]) L. Potpeschnigg: Aus der Kindheit bildender Kunst. 1912.

tę pozycję (en face, profil), która mu się wydaje najbardziej typową. Dla człowieka, o ile nie wykonuje jakiejś czynności n. p. palenie fajki — en face, dla ptaka czy zwierzęcia — profil. Przedmiot jest rysowany tak, by charakterystyczne części ciała i szczegóły nie zasłaniały się wzajemnie. (Sposób rysowania profilu przez dziecko obserwować można na ryc. 2.)



Ryc. 2. Schematyczne przedstawienie postaci w profilu (wedle Kunzfelda).

W najmłodszych latach życia w podobnie schematyczny sposób rysowane są zwierzęta, kwiaty (najczęściej guziczki na łodygach) a w rysunkach domów należą dach, okna, drzwi, chorągiewki i dymiące kominy do inwentarza schematu. Sposób rysowania schematycznego trwa mniej więcej do 5-tego roku życia, poczem dziecko zastępuje symboliczne kształty innemi i stwarza sobie schematy nowe. Najważniejszą jest dlań zawsze sama treść przedstawienia, forma jest rzeczą obojętną, przywiązuje więc wagę do masy szczegółów (guziki, parasole, kapelusze, fajki, firanki w oknach, klamki u drzwi etc.). Rysunki dziecięce są więc zbiorem wrażeń rozrzuconych, każdy szczegół rysowany jest dla siebie bez troszczenia się o stosunki wielkości i wzajemne położenie.

N i e c h c ą c tworzyć naturalistycznie dziecko stwarza przedstawienia sumaryczne, obrazki symboliczne i wizyjne, na których oparte jest jego obrazkowe pismo.

Już u schyłku ubiegłego stulecia wypowiedział się psycholog S u l l y, że „rysunki dzieci choć nieudolne, błędne i pełne sprzeczności nie są pozbawione artystycznych cech, samo nawet abstrakcyjne traktowanie przedmiotów choć niewłaściwe odpowiada charakterowi sztuki właściwej, która ma polegać na wyborze i na wywoływaniu wrażenia, nie zaś na dokładnem i drobiazgowem naśladownictwie". Rysunki dziecka uważane będą za „bohomazy", tylko przez tych, którzy szukają w nich wiernej kopji rzeczywistości. „Trzeba umieć odczuć sztukę prymitywną i prostą, jeśli się chce zrozumieć sztukę dziecka" — powiada S z u m a n.

Bardzo często zestawiano rysunki dziecka z rysunkami człowieka prymitywnego i odnajdywano liczne analogje, utarło się też

twierdzenie, że zależnie od wieku i stopnia barbarzyństwa dziecko i człowiek pierwotny przedstawiają fazy, przebyte przez całą ludzkość. Rozwój dziecka jest powtórzeniem właściwego rozwoju ludzkości a sztuka prehistoryczna — wiekiem dziecięcym sztuki.

Jeżeli utwory dziecka rażą nasz zmysł rzeczywistości, to pochodzi to stąd, że dziecku względnie artyście prymitywnemu stawiamy postulaty obce jego rzeczywistości. Niepotrzebne im jest bowiem złudzenie rzeczywistości, brak im znajomości perspektywy, zakres form przedstawień jest bogaty a ornament skąpo uwzględniony[15]). Rysunki ich nie zmierzają do efektu, są to pamięciowe notatki osobiste. Świadomy prymitywizm w sztuce oparty — zdaniem Chwistka[16]) — na rzeczywistości rzeczy wyraża się w ten sposób, że prymityw nie maluje rzeczy tak jak je widzimy, lecz usiłuje przedstawić tak jak mu pamięć pomaga; polega na tem, co jest powszechnie znane. N. p. malując portret znanej osoby, maluje to co wie z doświadczenia, to co jest ogólnie wiadome (w XVI. wieku spotykamy w Polsce często portrety, będące typami, typ księdza, typ rycerza i t. p., których rysy wykazują ogólne podobieństwo). Tak samo przedstawia się sprawa postaci w rysunkach dziecka, ujętych schematycznie, którym dla odróżnienia płci dodano kapelusze czy warkocze, parasole lub fajki.

Znany psycholog sztuki Wilhelm Worringer, należący do grupy badaczy wychowanych na ekspresjoniźmie uważa tak rysunki ludów prymitywnych (Naturvölker) jak też pierwsze gryzmolenia dziecięce za jeszcze nieartystyczne. „Gryzmolenia“ dziecka są niedostępne artystycznej ocenie, ponieważ właściwy pociąg artystyczny występuje dopiero później... a za twory sztuki uznajemy tylko to, co wynikłe z potrzeb psychicznych, zaspakaja te potrzeby (aus psychischen Bedürfnissen entstanden, psychische Bedürfnisse befriedigt[17]). (O nieartystycznych pobudkach pierwszych rysunków dziecięcych była już mowa wyżej, jako o wynikłych z radości bawienia się ruchami ręki i z naśladownictwa starszych). Dla teoretyka Gustawa Britscha[18]) jest natomiast rzeczą obojętną, czy rysunki dziecka uważać należy za czyn artystyczny czy przedartystyczny. Z rysunków dziecka, które są „Urkunden über die erste erkennende Verarbeitung des gesichtssinnesmässigen Erlebens“ wyprowadza swą teorję poznania świata prze-

---

[15]) Zdaniem L. Potpeschnigg — ornament nie jest niczem prymitywnem w swych prawach ani zamierzeniach. Umysłowość prymitywną interesuje w rysunku zawsze sam przedmiot.

[16]) Leon Chwistek: Wielość rzeczywistości. Kraków 1921.

[17]) W. Worringer: Abstraktion u. Einfühlung. München.

[18]) G. Britsch: Theorie der bildenden Kunst. München 1926.

strzennego. „W rysunkach dziecka ujmujemy korzenie wszelkiego kształtowania formalnego u wszystkich ludów wszystkich czasów".

Obok luźnych przedstawień ludzi, zwierząt i domów, mniej więcej od 7-mego roku życia rysuje dziecko historje, zdarzenia, ilustracje, sceny z bajek i opowiadań a przedewszystkiem tworzy samodzielne kompozycje rysunkowe. W stosunku do rysunków dziecięcych staje się możliwą obok postawy czysto-psychologicznej, którą zajmują badacze, nadto postawa estetyczna a to nie w duchu estetyki klasycznej lecz oparta na sposobie patrzenia i tworzenia okresu poimpresjonistycznego ostatnich dziesięcioleci. Z tego punktu widzenia, z jakiego przystępowano do badania sztuki ekspresyjnej, anaturalistycznej zastanawiał się nad genjuszem w dziecku Gustaw Hartlaub,[10]) który zestawił około 100 rysunków dzieci szczególnie uzdolnionych w wieku od lat 6—14. Są to same spontanicznie zrodzone próby, robione bez żadnych wzorów ani przykładów z natury.

Jeżeli liczni psychologowie zajmowali się sprawą twórczości dziecka z punktu widzenia tworzenia się schematów rysunkowych a całą twórczość uważali za wynik duchowego i umysłowego życia, za rodzaj zabawy, popęd do wyrażania się podobnie jak pismo i mowę, ograniczając się do badania dzieci przeciętnych, to u Hartlauba reprodukowane rysunki wykazują cechy utworów uczuciowych, niekiedy prawdziwie głębokich, dramatycznych i groteskowych. Znajdujemy tutaj żołnierzy i sceny wojenne, istoty anielskie, karłów, marjonetki, liczne pejzaże (dominujące przedstawienia gór!), widoki miast, zwierzęta, ptaki rajskie, lalki, kompozycje zwierzęce i roślinne, portrety, procesje, przedstawienia religijne (Zwiastowanie, Wniebowstąpienie), przedstawienia o treści symbolicznej jak Ból, Sen etc. Wzrusza nas pełne niezwykłej ekspresji „ciche dziecko" (ryc. 3), gdzie najprostszemi środkami oddana została nędza bitego, proletarjackiego dziecka.

Tutaj jak i na innych znanych rysunkach dzieci widoczne jest podkreślanie rzeczy istotnych. Człowiek nigdy nie jest rysowany bez głowy, kościół bez wieży, policjant bez hełmu. Dziecko lubi uroczyste, poważne symbole: sztandary, korony, skrzydła, uniformy tak jak w pierwszej fazie rysunkowego tworzenia radowało się szczegółami jak guziki, kapelusze i doniczki w oknach. Rysunki zawarte w książce Hartlauba dają możność wniknięcia w twórczość dziecka starszego aniżeli to, które bawi się gryzmoleniem wzdłuż i wszerz po papierze i takiego, które operuje jedynie konturami schematów. Są tutaj już świadomie stwarzane rysunki arty-

---

[10]) G. Hartlaub: Der Genius im Kinde. Zeichnungen u. Malversuche begabter Kinder. Breslau 1922.

styczne zdolnych dzieci, które wprawdzie wyszły poza okres schematu, jednak nic nie mają jeszcze z naturalistycznego oddawania rzeczywistości.



Ryc. 3. Ciche dziecko.

Wystawy prac dzieci dają rozległy materjał do poznania ekspresyjnych podstaw sztuki. Wiele interesujących rysunków dzieci polskich reprodukuje Szuman (m. i. cykl „Powrót taty"). Riwka Berger[20]) zdaje sprawę z wystawy rysunków dzieci żydowskich i zamieszcza kilka reprodukcji. Jakże pięknie skomponowaną jest n. p. „Ewa w raju" (ryc. 4), gdzie w przestrzeni stoją trzy motyle piękne i beztroskie, większe i ważniejsze od samej Ewy. Albo pełen romantyzmu widok Jerozolimy!

We Lwowie narysował raz 11-letni chłopak, uczeń prof. Kunkego, znany, tyleset razy przez plastyków opracowany temat Don Kischota i Sanczo Pansy (ryc. 5). Jest tu paroma charakterystycz-

[20]) R. Berger: Kinderkunst, Blätter des jüd. Frauenbundes. Berlin. April 1929.

nymi szczegółami zaznaczona odmienność obu typów: Don Kiszota, jadącego na koniu i Sanczo Pansy, kroczącego za nim. Lanca rycerza, przesadnie długa, przecina cały, malowany na drzewie obrazek, stanowiąc formalną przeciwwagę do wieży zamczyska na górze i do wysokiej lagi, na której wspiera się giermek. Temu ostatniemu odpowiada formalnie po przeciwległej stronie obrazka wielki, stylizowany kwiat, sięgający wysokością do szyji końskiej, który wypełnia puste miejsce w obrazie; w ten sposób młody artysta



Ryc. 4. Ewa w raju.

dał wyraz swemu horror vacui. Rysunki dzieci wykazują niekiedy zadziwiającą kompozycję, rozczłonkowanie przestrzeni formalne i kolorystyczne.

Z ironicznym humorem woła Wilhelm Busch: „Doch, ach wie schnell wird uns verhunzt, die schöne Zeit naiver Kunst"!

Przez obserwowanie i rysowanie z natury, zbliża się dziecko z wiekiem do naturalizmu. Nauka rysunków w szkołach polegała przez wiele lat na owem kształceniu „oka i ręki": dopiero w najnowszych czasach istnieje w pedagogji rysowniczej ponadto kierunek, zmierzający do „kształcenia duszy", wewnętrznego daru przeżywanie i wyrazu. Pozwala się dziecku tworzyć rysunki wolne, spontaniczne „wyczyny", które służą do poznania i zrozumienia jego duszy i zdolności twórczej. Wyniki takiej nauki są odmienne,

zależnie od faktycznych zdolności dziecka; tam gdzie są one rzeczywiście zawarte, wiele pomóc może owo wychowanie w duchu wrodzonego stylu dziecka a nie radykalne kierowanie go na inne tory.

Na przykładach, które zawiera książka Hartlauba, oraz na



Ryc. 5. Don Kiszot i Sanczo Pansa.

tych wszystkich rysunkach, które przechowują zakłady szkolne (a które powinne też być zbierane przez rodziców uzdolnionych dzieci) widoczne są liczne analogje z rysunkami jaskiniowemi,

bożkami epoki bronzowej, wazami mykeńskiemi, malarstwem japońskiem i wschodnio-azjatyckiem, malowidłami ludowemi etc. a które nie będąc żadnemi reminiscencjami wynikają jedynie z tego samego założenia psychicznego, tylko pozbawione są umiejętności technicznych. Do rysunków dzieci zbliżone i psychicznie spokrewnione są rysunki malarzy nowoczesnych t. zw. prymitywnych, jak np. Paula Klee'a.

Wskazania pedagogiczne pod adresem nauczycieli rysunków są koniecznem zakończeniem prac, omawiających działalność rysunkową dziecka; coraz głośniejsze są postulaty, domagające się przystosowania nauki rysunkowej w szkołach do naturalnej twórczości dziecka. Do innej kategorji należą znów usiłowania estetycznego wychowania dzieci, doświadczenia, dążące do badania ich smaku estetycznego, reagowania na barwy i kształty, próby kształcenia słusznego patrzenia.

Pole pracy jest bardzo wielkie, to też robi się wiele.

Nie będąc pedagogiem i nie mając sposobności bezpośredniego zetknięcia się z twórczością dzieci starałam się dać, z konieczności ogólnikowy i pobieżny rzut oka na najważniejsze wyniki prac uczonych, odnośnie do sprawy rysunków dziecięcych a także spostrzeżenia osobiste. Niezależnie od badań i dociekań psychologów, pedagogów a także badaczy, dla których twórczość dziecka jest jednym z działów ogólnej nauki o sztuce — są te rysunki niekiedy przy czysto subjektywnym oglądzie wyrazem prawdziwego, szczerego i bezpośredniego stosunku do przedmiotów i jako takie mogą działać na nas pstrokacizną kredkowych kolorów, zespołami form, wzruszać naiwnością i romantyzmem i nierzadko wprawiać w podziw.

Dr. med. HELENA KATZ.

Błędy i granice wychowania.

12-letniego Janka przyprowadza matka do ambulatorjum stacji pedagogiczno-lekarskiej. Od kilku miesięcy nie może sobie z nim poradzić — ucieka z domu i szkoły, włóczęgując za miastem, a co gorsza z wycieczek swoich przynosi zanieczyszczone ubranie i bieliznę (od 2. roku życia już był przyzwyczajony do porządku i czystości). Matka zaniepokojona tym stanem rzeczy poszukała rady specjalisty. Janek był dobrem dzieckiem i dobrym uczniem — był jedynem dzieckiem w domu i miał swą ambicję wzorowego dziecka.

Od śmierci ojca (miał wówczas 5 lat) starał się zająć jego miejsce, otaczając matkę opieką jakby dorosłego mężczyzny. Ponieważ matka jako szwaczka wychodziła do pracy, przygotowywał jej sam śniadanie — zawsze też znalazł czas by w porze obiadowej przynieść jej do pracy coś do zjedzenia.

Janek był dzieckiem inteligentnem — interesowało go wszystko, specjalnie biologja — uczęszczał z matką często do zwierzyńca i tu interesował się szczególnie życiem płciowem zwierząt. By pytaniom kres położyć kupiła mu matka popularne wydanie broszurki o uświadomieniu płciowem dzieci. Od tej pory więcej nie pytał. Od pewnego czasu zaczął się Janek psuć. Matka zapytana, czy nie wydarzyło się w domu coś, z czem by mogła przyczynowo połączyć zachowanie się syna, zmieszała się, — w końcu zaczęła opowiadać: Od kilku miesięcy zamieszkał w jej domu młody policjant (lat 20, ona ma lat 32) — z którym łączą ją bliskie stosunki. Janek od pierwszej chwili wrogo się odnosił do owego pana, jakkolwiek ten starał się go sobie zjednać. Miarę dopełnił fakt, gdy Janek musiał z uprzywilejowanego miejsca — w łóżku ojca obok matki ustąpić, oddać to miejsce przybyszowi i spać w korytarzu. Gdy pewnego razu matka poróżniła się z owym przyjacielem, Janek wstał rano, spakował jego garderobę i spytał matki czy ma te rzeczy za drzwi wystawić, co też z widoczną radością uczynił. Od czasu nieobecności sublokatora chłopak zupełnie się zmienił — był znowu wzorowem dzieckiem. Gdy po pewnym czasie matka się z przyjacielem przeprosiła — Janek znowu się popsuł i stan ten trwa do dzisiaj. Ponieważ związek przyczynowy tych spraw wydawał się jasnym nawet matce — poradziliśmy jej uporządkować swe domowe stosunki, a chłopak został przyjęty na oddział obserwacyjny. W ciągu 6 tygodni (niestety tyle tylko) trwającej bytności Janek ani razu się nie zanieczyścił. W czasie analizy symptomatycznej, ponieważ analizy lege artis nie można było przeprowadzić ze względu na brak czasu, ujawniło się głębokie i kompleksowo zdeterminowane uczucie do matki; we wolnych asocjacjach i analizach marzeń sennych dziecka ujawniły się wspomnienia z czasów wczesnego dzieciństwa, gdy matka z całą troską i miłością zajęta była pielęgnacją jego ciała, uczyła i przyzwyczajała do czystości — dawała za to nagrodę. Nie trudno było z grubsza zrozumieć, że obecny symptom zanieczyszczania się, był jednym z pośród sposobów zwrócenia na siebie uwagi i troski matki tak jak to było dawniej w dzieciństwie. Ułatwieniem dla ujawnienia się owego symptomu było pewne zahamowanie w rozwoju psychiczno-uczuciowym i zdolność do takich cofnięć, regresji.Fizycznie był on również nieco infantylnym i zupełnie na wiek swój nierozwiniętym. Analiza nie mogła być do końca doprowa-

dzona, ponieważ matka zgłosiła się w międzyczasie z oświadczeniem, że uporządkowała swoje stosunki domowe i zabiera dziecko do domu. Wywiady nasze po roku wykazały, że chłopak trzyma się dobrze, nie sprawia żadnych narazie trudności.

Najściślejszy związek uczuciowy istnieje w każdym normalnym wypadku między matką a dzieckiem, już choćby z powodu owego biologicznego związku przed i po urodzeniu. Matka karmi i pielęgnuje dziecko. Wszystkie te czynności matki są dla dziecka ważnemi i radosnemi przeżyciami, których pragnie ciągle i które całą jego istotę przywiązują do matki. Stan ten, który w pierwszym okresie życia dziecka jest koniecznym, nie może jednak być przeciąganym ad infinitum, gdy dziecko dorasta i staje się samodzielnem, ponieważ to daje powód do przedwczesnego rozwoju uczuć seksualnych i do patologicznie zabarwionego związku uczuciowego dla młodego człowieka. Są to przyczyny, które przeszkadzają we wieku pokwitania w zadzierżgnięciu normalnych węzłów przyjacielsko-koleżeńskich z rówieśnikami odmiennej płci — utrudniają owo normalne rozluźnienie związku uczuciowego, — czułości z rodziną.

W życiu późniejszem okazuje się, że owi bardzo przywiązani i czuli synowie mają trudności w doborze seksualnym i albo nie mogą sobie wyszukać odpowiedniego partnera, albo w małżeństwie mają niepowodzenia.

Aby wyczerpać przyczyny błędów wychowawczych należałoby napisać historję rozwoju nauki o charakterze. Możnaby udowodnić, że błędy charakteru rodziców i wychowawców dadzą się wykazać na dziecku. Możnaby dalej udowodnić, że nieświadomość zasad psychiki dziecięcej, brak zrozumienia dla jego indywidualnej odrębności, brak zdolności wczucia się w troski i biedę życia dziecka, mają powód w tem, że te same braki cierpieli i rodzice.

Niezaspokojona popędowość objawia się często jako potrzeba otoczenia dziecka przesadną troską i czułościami. Niezaspokojona w małżeństwie żona lub wdowa stara się ów kapitał zdeponować w duszy dziecka i amortyzować. Wskutek tego narzuca się dziecku rolę, w którejby się chętnie ojca lub matkę lub kogoś innego widzieć chciało i obdarza nieświadome dziecko tem, co dla niego właściwie nie jest przeznaczonem.

Jednym z najważniejszych błędów jest l e k c e w a ż e n i e s e k s u a l n e g o w y c h o w a n i a d z i e c k a. Stanowi ono integralną część zdrowego i etycznego wychowania. Gdyby ci, w których ręku leży wychowanie dziecka wiedzieli, jak ciężko cierpią homoseksualni, sadyści, masochiści i inni zboczeńcy; gdyby przeczuwali, w jakim ścisłym związku szczęście człowieka, jego zdrowie psychiczne, jego wybór w miłości, zawodzie i małżeństwie

pozostaje z wychowaniem seksualnem, nie lekceważyliby tego sobie napewno i nie otaczali by tego taką tajemniczością i kłamstwem. Celem właściwego wychowania seksualnego, jest ów rozwój seksualności, który z jednej strony prowadzi do najwyższego rozwoju etycznego osobowości, a z drugiej strony odpowiada zadaniu biologicznemu, jakie każda jednostka ma spełnić. Aby cel ten został należycie pod każdym względem t. j. biologiczno-społeczno-etycznym osiągnięty, musi z jednej strony zmysłowość nie występować na plan pierwszy, aby nie absorbowała zanadto sił psychicznych, a z drugiej znowuż strony nie wolno zupełnie jej tłumić, ponieważ popędy nie dadzą się zupełnie i bez śladu stłumić, a natomiast przynoszą ze sobą niebezpieczeństwo ucieczki w neurozę czy psychoneurozę — lub zniekształcenia w zakresie uczucia, woli i inicjatywy. Nie należy zapomnieć, że zdolność sublimowania, która jest tak ważnym agens we formowaniu się społecznego „Ja“ człowieka, przy zbyt silnem tłumieniu popędów doznaje przy pewnych trudnościach kompensacyjnych ograniczenia, wskutek czego granice i możliwość wychowania i wykształcenia osobowości ubożeją i zacieśniają się. Dlatego nie udają się bardzo często dzieci tak zwanych wzorowych rodziców.

Jednym z błędów jest także brak uświadomienia seksualnego w wychowaniu dzieci. Nie powinno ono odrazu nastąpić, lecz stopniowo, zależnie od zainteresowania i zdolności rozumienia u dziecka (Freud). Do uświadomienia należy nietylko pouczenie o fizjologji urodzin i płodzenia, ale zaakcentowanie i podkreślenie momentu społeczno-etycznego, bez którego samo przyrodnicze uświadomienie daje często niewłaściwy rezultat, prowokuje i podnieca. Jeżeli współczesna pedagogja piętnuje karę i nie uznaje jej jako środka wychowawczego, to odnosi się to w pierwszym rzędzie do pedagogiki seksualnej. Przestrzegamy zatem przed karaniem deliktów seksualnych, jak onania, niedozwolone oglądanie się, próby ekshibicjonizmu, sadyzm i masochizm, opory w przyswajaniu sobie czystości i porządku etc. specjalnie w tych wypadkach, gdzie istnieje czasem już pewien przymus patologiczny. Zamiast więc gróźb i kary, miłością i troską kierowane odradzanie i perswazja, uspakajanie i nauczanie, dawanie ekwiwalentnych kompensacji i premji. Często domowe owe środki nie wystarczają i przychodzi do konfliktu psychicznego, gdzie dana jednostka walczy bezskutecznie z wyrzutami sumienia, ugina się pod brzemieniem pogardy dla siebie. Tu już potrzeba psychoanalitycznego działania i leczenia.

Tak, jak za dużo miłości i troski w wychowaniu może być szkodą dla danego objektu wychowania, tak podrażnione i ostre zachowanie się wobec dziecka jest symptomem własnego niezaspo-

kojenia i nieuporządkowania własnej gospodarki psychicznej i może zaszkodzić. Dzieci, które są nieszczęśliwym przedmiotem zabiegów takich właśnie osób, dochodzą we większości przypadków do tego, do czego zmierzali nieświadomie wychowawcy, mianowicie przez swe zachowanie dają bezustannie powód do nagany, złego humoru i niezadowolenia z nich ich wychowawców. I często zdarza się, że nawet wychowankowie, którzy się lepiej zapowiadają, w takich warunkach rozwijają się na zgryźliwych i przykrych. kwerulantów.

Przyczyną takiego objawu, jeżeli nie wchodzą w grę jakieś organiczne schorzenia, jest zawsze brak zaspokojenia zapotrzebowania uczuciowego, które to zapotrzebowanie, jakkolwiek w późniejszem życiu zostaje rzekomo zepchnięte na plan drugi i zapomniane, występuje potem w życiu dojrzałego człowieka pod postacią łatwego rozczarowania i niewiary w siebie z powodu — objektywnie czasem nieznacznych — niepowodzeń już to na polu finansowej, społecznej czy gospodarczej lub naukowej działalności.

Jeżeli mówimy o błędach wychowawczych, które się popełnia w stosunku do wychowanków — to należy uwzględnić, że tosamo postępowanie pedagogiczne, które okazało się złem u jednego, u drugiego daje doskonałe wyniki. Stąd wynika, że nie może się ono opierać na żadnej metodyce, bez dokładnych znajomości głębszej psychologji dziecięcej. Absurdem byłoby zatem wypracowanie stałych form i planów wychowawczych bez uwzględnienia odrębności i skłonności dziecka jakoteż określonej celowości pracy wychowawczej. Błędnym jest zatem plan wychowawczy, który lekceważy sobie specjalne cechy i odchylenia charakterowe jakoteż życzenia dziecka.

Tak jak despotyzm wywołuje opór przy pozornem posłuszeństwie, tak znów zbytnia tolerancja, owo „laisser faire, laisser aller" niektórych rodziców i wychowawców może wykoleić kierunek rozwojowy indywidualności charakteru. Realizacja wszelkich życzeń bez konieczności rezygnacji i sublimowania staje się nieponętną i przynosi zblazowanie.

Problem wychowania współczesnego staje się tem trudniejszy, że nic właściwie konkretnego nie możemy powiedzieć o tem, jak trzeba wychowywać, a tylko musimy się ograniczyć do tego, by powiedzieć, jak nie powinno się wychowywać. Jedno jest pewnem, że największą trudnością w wychwaniu i powodem niepowodzeń w wychowaniu jest brak zrozumienia własnej psychiki, brak objektywizmu co do własnej osoby po stronie rodziców, czy też wychowawców. Stąd wynika, że otoczenie t. j. rodzice zrozumiawszy dziecko muszą się dostosować do niego, a nie ono do nich. Już na początku swego życia ma dziecko ciężkie

przejścia, jednem z takich jest odłączenie go od piersi, w tym okresie jest dziecko bardzo wrażliwe, wchodzi w okres samodzielnej fazy swego życia, podejmuje już pewną walkę o byt (zwalczanie pewnych trudności w przyjmowaniu rozmaitych pokarmów). To też niezręczność otoczenia w owym okresie w ułatwieniu owych nowych warunków życia dla dziecka może rzucić cień i na późniejszy okres jego życia. Otoczenie przywykło nie liczyć się z obecnością małego dziecka, wskutek czego udziałem jego stają się nieraz obserwacje pewnych zajść, które przy wielkiej wrażliwości i pobudliwości mogą być powodem lęków późniejszych i neurozy dziecięcej, ponieważ w tym okresie brak dziecku intelektualnego wentyla dla przetrawienia owych na wrażliwość działających przejść.

Przyzwyczajenie dziecka do czystości jest jedną z najcięższych faz jego rozwoju. I tu, ponieważ kodeks czystości i porządku każdego otoczenia jest inny, skala trudności w dostosowaniu się do niego jest u różnych dzieci rozmaita. Istnieją tak psychicznie zdrowe dzieci, że mimo najbardziej bezsensownych wymagań otoczenia szczęśliwie ten okres przechodzą. Są to jednak szczęśliwe wyjątki. Obserwacja dzieci w tym okresie i zmian nastrojów u nich naprowadziły Freuda na myśl, iż znaczna może część integralna charakteru człowieka kształtuje się w tym okresie, a sposób, w jaki się człowiek w swoich pierwszych pięciu latach życia przystosowuje do wymogów cywilizacji, decyduje o sposobie późniejszej jego walki o pokonywanie trudności życiowych. Do normalnych cech małego dziecka należy zainteresowanie dla własnej osoby, własnego ciała i wszystkiego co od niego pochodzi. To wszystko jest jego własnością niejako — z którą trudno i z żalem się rozstaje. Zadaniem więc wychowania przy przyswajaniu dziecku zasad cywilizacji jest oszczędzanie owych jego zainteresowań, uwzględnianie ich przy powolnem, progresywnem i delikatnem odzwyczajaniu od owych auto-erotycznych impulsów.

Błędem są wszelkie surowe nagany, karcenie i potępianie w wypadkach powolniejszego procesu dostosowania się do wymagań domestykacji i cywilizacji. Trzymanie dziecka w kwestjach życiowych zdala od prawdy ma źródło w naszem własnem dzieciństwie, które podobnie się rozwijało. I tu wprowadza się dorastające dziecko w sytuację ciężką, ponieważ wypielęgnowany idealizm różni się jaskrawo od życia realnego, które dziecko samo już spostrzega i robi porównania, równocześnie tracąc wiarę i zaufanie w autorytet tych, którzy mu je fałszywie przedstawili.

Wychodząc — z Freudem — z założenia, że charakter człowieka to suma jego identyfikacji, to suma obrazów tych ludzi z otoczenia, których naśladuje i do których się upodabnia, kła-

dliśmy nacisk w wychowaniu i formowaniu się mechanizmów psychicznych wyłącznie tylko na otoczenie i rodzinę. Nie wolno nam jednak zapomnieć, że istnieje pewna granica, poza którą nie działają wpływy otoczenia. Tą granicą jest to, z czem dziecko na świat przychodzi — jego podłoże, to znaczy skłonności wrodzone ku pewnym reakcjom psychicznym. I tu mają rację pesymiści, którzy sobie mało po wychowaniu obiecują. Mamy tu na względzie istoty, które na podłożu specjalnie wrażliwej senzytywnej uczuciowości przez niekorzystnie działające przejścia jakiejkolwiek natury, popadają w psychiczny konflikt, który znowuż rozwój psychiczno-intelektualny hamuje i popycha go na fałszywą drogę. Dzieci takie mają szereg nerwowych objawów, są zadumane, rozmarzone, nie uczą się i nie uważają w szkole, objawiają tendencje do ataków złości, uporu i niszczenia przedmiotów. Otoczenie reaguje na to często zniecierpliwieniem a nawet karą — co wywołuje silniejszą jeszcze reakcję dziecka, opór (Trotz). Z niezrozumienia więc sytuacji psychicznej dziecka tworzy się dlań coraz trudniejsza sytuacja życiowa w domu i w szkole.

Dla znawcy, posiadającego doświadczenie, nie sprawia trudności odróżnienie w wypadku niepowodzenia w wychowaniu przyczyn działających od zewnątrz od przyczyn endogennych, pewnych dysproporcji, defektów wrodzonych w zakresie czucia i woli. Jest jednem z najbardziej ważnych zadań w pracy pedagogiczno-leczniczej zaobserwowanie takiego pierwiastka dziedzicznego, z którym jako z pierwiastkiem naturalnym musimy się liczyć i odpowiednio do niego nakreślić nasze zachowanie się. Ponieważ nauka do tej pory nie rozporządza jeszcze metodami, ujmującemi ściśle to, co nazywamy dziedzicznością (Erbanlage). ograniczamy się do tego, że uznajemy istnienie jej i oceniamy ją ze względu na jej możliwość działania i kształtowania naszych zabiegów wychowawczych w danym przypadku, czyli innemi słowy liczymy się poważnie z jakimś nieznanem, mistycznem agens.

Rzecz zrozumiała, że wykluczamy tu choroby organiczne w descendencji, które pozostawiają wyłącznie tylko zmiany charakterowe, ewentualnie defekty tegoż bez objawów organicznych chorobowych. Pocieszającym jest dla naszej sprawy wychowawczo-lekarskiej fakt, że w odpowiedniej literaturze, a także i literaturze psychiatrycznej obecnie znacznie mniej się mówi o dziedzicznem podłożu, a tem samem znacznie optymistyczniej przedstawia się problem i wyniki wychowawcze.

Jest wielką zasługą psychoanalizy Freuda, że zachwiała nieco potęgę mistycznej dziedziczności (mimo, że istnienie jej uznaje)

przez wyleczenie przypadków, które dawniej jako dziedzicznością zdeterminowane i beznadziejne, byłyby pozostawione losowi.

Na zakończenie należałoby parę słów powiedzieć o otoczeniu, wśród którego urabia się psychika dziecka. Dziś znaną już jest rzeczą, że leczenie i wychowanie dziecka, które się nie udało, pociąga za sobą konieczność reparacji psychicznej tegoż otoczenia. Stąd słusznym jest apel psychiatrów i pedagogów, by kształcić i przygotować przychologicznie ludzi mających być rodzicami, wychowawcami.

Przedewszystkiem przyszli rodzice powinni być uświadomieni co do swego nastawienia psychicznego do dziecka. Przeważnie nie jest dziecko branem serjo, jest zabawą i przedmiotem posiadania rodziców, ma sprawiać przyjemność i przynosić chlubę i pociechę rodzicom. Jak bardzo takie stanowisko upokarza i obniża dziecko jako indywiduum, z tego sobie najlepsi nie zdają sprawy; niepowodzenia wychowawcze są tego dowodem. Doświadczenie uczy, że w krajach (Szwajcarja — Niemcy), gdzie działalność wychowawczą rozciąga się także na rodziców i otoczenie (w odpowiednich instytucjach porady dla rodziców i wychowanków) ciężkie do prowadzenia i reparacji dzieci okazały się łatwiejszemi od ich rodziców.

Bł. p. Sabina Halpernowa.

Małopolskie społeczeństwo żydowskie wogóle, a specjalnie żydowska ludność miasta Stanisławowa dotkniętą została bardzo ciężkim i bolesnym ciosem.

Dnia 7. lutego b. r. zmarła w Stanisławowie bł. p. Sabina z Sussmanów Halpernowa, wybitna i nader zasłużona działaczka społeczna, pełna miłości i poświęcenia opiekunka sierót żydowskich, dla których do ostatniej chwili życia nie szczędziła trudów i ofiar moralnych i materjalnych.

Ze Zmarłą zeszedł do grobu tak rzadki dziś szlachetny typ Kobiety - Matki żydowskiej, która poza własną rodziną, poza własnemi dziećmi, potrafiła prawdziwie macierzyńskiem uczuciem ogarnąć setki sierót i bezmiernym wysiłkiem stworzyć dla nich Dom, który jak kraj długi i szeroki służyć może za wzór instytucji opiekuńczo - wychowawczej.

Dom ten, którego przewodnictwo bł. p. Sabina Halpernowa sprawowała do ostatniej chwili Swego pracowitego i pełnego szlachetnego altruizmu żywota, uwiecznił niedawno w sposób uro-

czysty Jej ogromne zasługi, a te zastępy sierót, które z radością i dumą spoglądały na umieszczoną w westybulu ich Domu plakietę pamiątkową z podobizną ich ukochanej Opiekunki, zapewne nie pomyślały o tem, że niezadługo przyjdzie im odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku Tę, którą czciły i kochały, bo im była Matką.

Ale nie tylko sieroty opłakują śmierć bł. p. Sabiny Halpernowej. Zabraknie Jej szlachetnego serca i ofiarnej pracy wszędzie tam, gdzie ludzie dobrej woli pragną ulżyć nędzy swych bliźnich, ponieważ Zmarła nie ograniczyła się tylko do sierót, lecz brała żywy udział we wszystkich społecznych i charytatywnych akcjach miejscowego Żydostwa, niosąc pomoc wszędzie tam, gdzie o nią wołano.

Cześć Jej świetlanej pamięci!

* * *

Na wieść o zgonie bł. p. Sabiny Halpernowej wydziały wszystkich żyd. Towarzystw charytatywno-społecznych, których Zmarła była członkinią, odbyły dnia 7. lutego w sali stanisławowskiej Gminy żydowskiej żałobne posiedzenie, poświęcone pamięci Zmarłej. Także Zarząd i Rada Gminy żyd. w Stanisławowie odbyły dnia następnego posiedzenia żałobne.

Pogrzeb bł. p. Sabiny Halpernowej, który odbył się dnia 9. lutego b. r. przemienił się w żywiołową manifestację żałobną miejscowej ludności żydowskiej, która przez tłumny udział w pogrzebie zadokumentowała że bł. p. Sabina Halpernowa dobrze się społeczeństwu żydowskiemu zasłużyła i że Jej pamięć żyć będzie wśród niego wiecznie.

* * *

Bolesnym ciosem nader ciężko dotkniętej rodzinie, a w szczególności p. Drowi Karolowi Halpernowi, członkowi Rady Naczelnej Związku Towarzystw op. nad żyd. sier. R. P., wiceprezesowi Centralnego Komitetu opieki nad żyd. sierotami i Prezesowi Okręgowej Żydowskiej Rady Sierocej w Stanisławowie, ślemy tą drogą wyrazy głębokiego współczucia.

Kronika.

SPRAWA SIERÓT ŻYDOWSKICH NA KOMISJI BUDŻETOWEJ SEJMU.

Dnia 23. stycznia b. r. Komisja budżetowa Sejmu rozpatrywała budżet Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. W dyskusji nad tym budżetem zabrał

głos poseł Zwi Heller, który od szeregu lat z całą energją i poświęceniem walczy na terenie sejmowym o równe prawa dla Żydów w dziedzinie opieki społecznej. Z obszernego tego przemówienia, obejmującego całokształt potrzeb i postulatów żydowskiej opieki społecznej, a świadczącego o pierwszorzędnem znawstwie i głębokiem ujęciu wszystkich problemów, podajemy poniżej ustępy, dotyczące specjalnie akcji opiekuńczej nad sierotą i opuszczonem dzieckiem żydowskiem.

Po uwagach ogólnych oraz omówieniu postulatu pracy dla inwalidów żydowskich pan poseł przechodzi do spraw opieki społecznej wywodząc: „W dziale opieki społecznej zauważyliśmy także w zasadzie wielkie zrozumienie dla działalności żydowskich instytucji społecznych. Choć subwencje dla większych żydowskich instytucji socjalnych w ostatnim roku podwyższono, to jednak stanowią one nie tylko minimalną część budżetu tychże instytucji, ale są o wiele niższe, niż by się Żydom należało stosunkowo, choćby ze skromnych funduszów Ministerstwa. Dlatego też te instytucje, które w poprzednich latach przeważnie utrzymywane były przez Joint i inne zagraniczne towarzystwa żydowskie, dziś skazane na samopomoc spauperyzowanej ludności żydowskiej, ostatnimi wysiłkami starają się ratować przed upadkiem lub likwidacją i dlatego stawiam rezolucję: Komisja wzywa Rząd, by z funduszów Ministerstwa na opiekę społeczną, opiekę nad emigrantami, inwalidami i samopomoc społeczną udzielił subwencji żydowskim instytucjom, jak T. O. Z., Centrala sierót, Jeas, Hechaluc, Ezra, Gordonja, Komitety ratunkowe, Zakład dla dzieci cztero-zmysłowych w Bojanowie i t. p. przynajmniej w wysokości odpowiadającej stanowi liczebnemu Żydów w kraju. By jednak podwyższenie subwencji dla Żydów nie nastąpiło kosztem nieżydowskich instytucji, proponuję podwyższenie odnośnych budżetów o łączną kwotę 1,220.000 zł. a mianowicie działu opieki nad dziećmi i młodzieżą o 1,000.000 zł. opieki nad emigrantami o 100.000 zł. samopomocy społecznej o 60.000 zł. a woj. op. społ. o 60.000 zł.

Szczegóły przedstawiające zbawienną działalność żydowskich instytucji społecznych, jak i ich sytuację finansową poruszę na plenum Sejmu. Ale już dziś chcę wskazać, że np. Centrala opieki nad żyd. sierotami, która ma w swej opiece koło 14.000 sierót, w tem około 5.000 w zakładach, ma na swoje różnorodne potrzeby opiekuńcze i wychowawcze budżet przekraczający 6 miljonów zł. Musimy przeto domagać się miesięcznej subwencji rządowej w kwocie conajmniej 40.000 zł. i tu chcielibyśmy, by Ministerstwo czuwało nad wykonaniem ustawy o opiece społecznej przez samorządy także w stosunku do sierót żydowskich.

Przyglądając się np. stosunkom we wschodniej Małopolsce widzimy, że tamtejsza centralna organizacja okręgowa opieki nad sierotami żydowskiemi (Centralny Komitet opieki nad żyd. sierotami) z liczby około 3.000 sierót ma prawie połowę w zakładach, a z 982 sierót w wieku ponad 14 lat dziś uczy się zawodu 946. W roku bieżącym straciła ta organizacja połowę, a nawet $^{2}/_{3}$ poszczególnych pozycji dochodowych ze źródeł zagranicznych

i krajowych, a mimo to otrzymała od Rządu i Samorządów jeszcze mniej niż w roku ubiegłym. I to jest wprost niesłychanem, że lwowski Urząd Wojewódzki, który Komitetowi Centralnemu dawał nędzną subwencję miesięczną w kwocie 200 zł. od roku — mimo urgensów — subwencji tej nie wypłaca.

Najgorzej dzieje się w województwie tarnopolskiem, gdzie Żyd. wojewódzka rada sieroca dostaje prawie $^1/_4$ tylko tej małej pomocy samorządowej, jaką żydowskie Komitety sieroce otrzymują w województwach lwowskiem i stanisławowskiem.

Kończąc sprawę sierót chciałbym wyrazić żal, że dotąd nie otrzymałem od Ministerstwa wyjaśnienia w następującej sprawie: Władza nadzorcza kazała słusznie usunąć z żydowskiego sierocińca w Czortkowie 2 sieroty chore na jaglicę, a województwo tarnopolskie kazało je przesłać do zakładu, prowadzonego przez klinikę krakowską. Zakład ten dzieci tych mimo to nie przyjął, bo choć prowadzony jest przez instytucję państwową, ma w swym regulaminie klauzulę chrześcijańską.

Mówiąc o produktywizacji Żydów, chcemy wyraźnie zaznaczyć, że zdaniem naszem jest to wybitny problem społeczny i państwowy, który powinien być przedmiotem troski i aktywnej pomocy właśnie ze strony Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Ministerstwo powinno w tym kierunku ułatwić działalność społeczeństwa żydowskiego i jego orgagnizacji, jak „Ort", „Tor", „Tow. szerzenia kształcenia zawodowego w Małopolsce", które zastępują Państwo w tak ważnej dziedzinie szkolnictwa zawodowego i doprowadzenia Żydów do pracy produktywnej. Dla tych towarzystw żądamy ponadto interwencji Ministerstwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Oświaty oraz Przemysłu i Handlu w kierunku udzielenia należnych subwencji i usunięcia stawianych przeszkód".

WALNE ZGROMADZENIE TOW. DLA NIESIENIA POMOCY I BUDOWY ZAKŁADU DLA OCIEMNIAŁYCH DZIECI ŻYDOWSKICH WE LWOWIE.

Dnia 1. lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie „Towarzystwa dla niesienia pomocy i budowy zakładu dla ociemniałych dzieci żydowskich" we Lwowie.

Towarzystwo to istniejące od ośmiu lat, utrzymuje w szkole prowadzonej przez Israelitisches Blindenheim we Wiedniu 56 dzieci ociemniałych pochodzących z Małopolski. W tej słynnej na całą Europę szkole otrzymują dzieci naukę indywidualną, zastosowaną do specyficznych zdolności odnośnego dziecka. Z ukończeniem osiemnastego roku życia wychowanek tej szkoły jest zupełnie wykształcony w zawodzie, któremu w szkole się poświęcił i przy pomocy moralnej i materjalnej powyższego Towarzystwa może opuścić mury szkolne i zawodowo samodzielnie pracować.

Towarzystwo opłaca także nauczyciela języka polskiego i hebrajskiego. Dzieci też władają tymi językami w słowie i piśmie doskonale.

Dzięki swej dobroczynnej i społecznej działalności cieszy się Towarzy-

stwo sympatją społeczeństwa i jego poparciem.

Walne Zgromadzenie odbyte w sali Gminy Żyd. uchwaliło jednogłośnie zamianować p. Franciszkę Urichową, inicjatorkę i założycielkę oraz wieloletnią przewodniczącą Towarzystwa, przewodniczącą honorową w uznaniu Jej niespożytych zasług około rozwoju Towarzystwa. W następstwie wybrano następujący Wydział:

Prezydjum: Adwokat Dr. Henryk Landesberg, Przewodniczący. Radczyni Regina Elsterowa, Drowa Dorota Neuwaldowa, Drowa Irma Rechenowa, Zastępczynie Przewodniczącego. Adwokat Dr. Oskar Margulies, Sekretarz, Dyr. Janina Ehrlichowa, Zastępczyni Sekretarza. Dyrektor Maurycy Bergner, Skarbnik, Dyr. Mina Szajowiczowa, Zastępczyni Skarbnika. Wydział: Rabin Dr. Jecheskel Lewin, Dyr. Eugenja Schallowa, Nadr. Bronisława Kanerowa, Drowa Helena Selzerowa, Adwokat Dr. Józef Rauch, Radcz. Fani Geyerowa, Helena Kleinowa, .Klara Türklowa, Inż. Erna Augenblickowa, Marja Wandlowa, Lotte Kleinerowa, Salomea Ungarfeldowa, Inż. Dorota Haberowa, Róża Selverowa, Drowa Teofila Grafowa, Salomea Scheiningerowa, Leontyna Sternowa, Henryk Kiniower. Komisja Rewizyjna: Generalny dyr. S. Reitmann, Radca Aleksander Elster, Radca Skarbu Dr. Józef Eidelheit. Sekcja Lekarska: Dr. Teofil Bardach, Dr. Zygmunt Selzer, Dr. P. Gleich, Dr. Jakób Frostig, Dr. H. Atlas. Sąd Polubowny: Dr. Ada Reichensteinowa, Adwokat Dr. Witołd Wiesenberg, Dyr. Maurycy Bergner, Maurycy Kopelman, A. Mieses.

Wiadomości z Central sierocych.

Z Centrali lwowskiej.

POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ K. C.

Dnia 26. stycznia odbyło się we Lwowie posiedzenie Rady Naczelnej Centralnego Komietu opieki nad żyd. sierotami, pod przewodnictwem prezesa K. C. p. Dra Witołda Wiesenberga i w obecności przedstawicieli Związku w osobach pp. Dyr. L. Neustadta i gen. sekr. Związku A. Goldina oraz członków R. N. pp. Dra Schaffa, Dra A. Schorra, Dr. C. Klaftenowej, Dr. A. Reichensteinowej, A. Hullesowej (Kołomyja), M. Münzowej (Przemyśl) i inż. Z. Baralla (Złoczów).

Porządek dzienny prócz punktów formalnych obejmował: Sprawozdanie Wydziału Wykonawczego oraz referaty na temat ogólnego stanu akcji sierocej i wskazań na przyszłość tudzież plany pracy i budżetu na rok 1930/31.

Posiedzenie zagaił Prezes Dr. Wiesenberg wyrażając na wstępie imieniem Rady Naczelnej członkini R. N. p. Hullesowej współczucie z powodu śmierci jej bł. p. Męża. Następnie przewodniczący kreśli w ogólnych zarysach obecny stan akcji podnosząc z zadowoleniem, że przedstawiciele Związku mieli moż-

ność przy sposobności przeprowadzonej ostatnio dwukrotnie inspekcji, naocznego przekonania się o stanie naszych instytucji, ich potrzebach i możliwościach rozwojowych. Dzisiejsze posiedzenie jest koniecznem ponieważ u wstępu do nowego roku pracy musimy zastanowić się głęboko nad możliwością przeprowadzenia planu pracy konstruktywnej, który w ogólnych zarysach ustalony został we wrześniu z. r. na posiedzeniu plenarnem Związku. W międzyczasie bowiem sytuacja gospodarcza ludności żydowskiej tu w kraju stała się wprost katastrofalną, czego podówczas nie mogliśmy przewidzieć. Wobec tego, jakkolwiek wszyscy bez wyjątku uznać musimy przeprowadzenie planu konstruktywnego, przez Związek nakreślonego, za bezwzględnie konieczny dla dalszego bytu i rozwoju akcji, to jednak wobec zmienionych warunków musimy dziś uznać za uzasadnione pewne zastrzeżenia. Musimy sobie bowiem zdać sprawę z tego, że fatalna sytuacja gospodarcza naszej ludności a także bardzo zły stan finansów komunalnych i dające się skutkiem tego przewidzieć zmniejszenie subwencji komunalnych, utrudni nam niesłychanie, jeśli nie uniemożliwi, pokrycie funkcjonalnych wydatków na akcję w roku przyszłym w dotychczasowych rozmiarach. Przytem musimy uwzględnić, że także przy przeprowadzeniu planu konstruktywnego, polegającego w znacznej mierze na inwestycjach, społeczeństwo będzie musiało być pociągniętem do zwiększonych ofiar i to tak jednorazowo, jak też i później stale dla utrzymania instytucji w ich zwiększonych rozmiarach. Wychodząc zatem z założenia, że przeprowadzenie planu konstruktywnego jest dla akcji bezwzględną koniecznością, musimy równocześnie zwrócić Związkowi uwagę na zmienione warunki pracy i żądać wydatniejszej pomocy dla pokrycia normalnego budżetu funkcjonalnego. Same wyniki inspekcji w łączności z relacjami dochodzącemi nas z prowincji, uzasadniają w znacznym stopniu panujący dziś wszechwładnie wśród naszych pracowników pesymizm oraz żądanie powyżej wyrażone.

Następnie zabiera głos Dyr. L. Neustadt stając na stanowisku, że dzisiejsza sytuacja jest właśnie jednym z tych krytycznych momentów, które akcja nasza w swym historycznym pochodzie niejednokrotnie już przechodziła. Pesymizm zatem, jakkolwiek jest psychologicznie wytłumaczalny, to jednak nie uzasadnia wcale nastroju pewnego popłochu. Musimy żywić nadzieję, że stosunki ogólne przecież się poprawią i że temsamem akcja nasza utrwali swe podstawy. Byłoby zatem błędem, gdybyśmy raz ustaloną linję wytyczną, której rację i konieczność wszyscy uznają, zarzucili z powodu chwilowych trudności. Dyferencjacja pracy i zadań poszczególnych instancji organizacyjnych, zapoczątkowana uchwałami ostatniego posiedzenia plenarnego Związku musi być prędzej czy później przeprowadzoną, a rzeczą Central okręgowych i Związku oraz wszystkich komitetów lokalnych jest poczynienie wszelkich starań o zapewnienie sobie środków na samodzielne pokrycie potrzeb funkcjonalnych. Organizacja nasza bowiem tylko wówczas będzie mogła normalnie i z pożytkiem dla całokształtu sprawy pracować jeżeli organizacje centralne będą wykonywały wyłącznie zadania sobie przydzielone a natomiast ciężar normalnego utrzymania akcji spocznie wyłącznie na barkach

Komitetów miejscowych. Mowca zwraca przytem uwagę na konieczność gruntownej reformy opieki pozazakładowej. Ogólne wrażenie, jakie mowca odniósł z inspekcji przeprowadzonej w okręgu lwowskiej centrali jest, że stan zakładów jest zadawalający a natomiast opieka pozazakładowa chroma, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach.

Z kolei zabiera głos sekretarz generalny Związku p. Goldin. Biorąc jako sekretarz Związku poraz pierwszy udział w posiedzeniu Centrali lwowskiej wita ją jako jedną z największych okręgowych organizacji należących do Związku, a rozporządzającą wieloletniem doświadczeniem w pracy, która w tym okręgu stoi na odpowiednim poziomie. Mowca okazuje pełne zrozumienie dla sytuacji, przedstawionej przez przewodniczącego i motywów, które nim kierowały przy wysuwaniu konkretnych żądań pod adresem Związku. Związek uchwalił przeprowadzić akcję zbiórkową na częściowe przynajmniej pokrycie potrzeb normalnego budżetu. Wobec wytworzonej jednak sytuacji nawet stuprocentowe udanie się tej imprezy nie może dać Związkowi funduszów potrzebnych na pokrycie deficytów i normalne prowadzenie akcji. Należy przytem uwzględnić, że sytuacja gospodarcza odbije się też wysoce niekorzystnie na akcji zbiórkowej. Plenum Związku będzie musiało zatem przedsięwziąć kroki, zmierzające do umożliwienia przeprowadzenia planu konstruktywnego przynajmniej w przeważnej części, nie osłabiając równocześnie akcji normalnej. Związek wszedł w porozumienie z innemi żydowskiemi centralami społecznemi jak Ort, Toz i Jeas celem przeprowadzenia wspólnej propagandy i akcji zbiórkowej. To zjednoczenie może nam dopomóc do utrzymania jednolitej linji i przetrwania obecnego kryzysu bez osłabiania pracy.

W dalszej dyskusji zabrali głos pp. M. Münzowa, inż. Barall, Dr. A. Schorr i A. Hullesowa. Wszyscy oni stali na stanowisku, że Komitety sieroce czynią wszystko możliwe, by akcję usamodzielnić, a szczególnie intenzywnie starają się o uzyskanie ustawowo należnej pomocy ze strony Związków komunalnych. Wskutek depresji gospodarczej oraz złego stanu finansów samorządowych praca Komitetów nie może wydać odpowiednich wyników. Toteż deficyty zakładów rosną z każdym dniem i dla utrzymania akcji w dotychczasowych rozmiarach będzie rzeczą konieczną raczej zwiększenie subwencji na potrzeby normalne. Zmniejszenie subwencji i skoncentrowanie wszystkich sił w kierunku przeprowadzenia planu konstruktywneggo osłabi całą akcję i może ją doprowadzić do upadku.

Dr. C. Klaftenowa zaznacza, że sytuacja akcji sierocej jest zupełnie jasna, przyżywa ona obecnie kryzys, który pod względem możliwości opanowania go przedstawia się w bardzo ponurem świetle. Przeprowadzenie planu konstruktywnego jest koniecznością, ponieważ w ten jedyny sposób możemy dać możność kształcenia się zawodowego setkom młodzieży, opanowanej prawdziwym głodem pracy. Musimy jednak znaleźć sposób zabezpieczenia także normalnej pracy, inaczej także w konstruktywnej pracy nie osiągniemy celu. Obie te bowiem linje muszą iść równolegle obok siebie i praca w obu tych

kierunkach musi być prowadzoną z równą intenzywnością. Forytowanie jednego kierunku pracy kosztem drugiego musi odbić się niekorzystnie na całokształcie akcji. W końcu zwraca uwagę na nieodpowiednie stanowisko prasy żydowskiej, która zbyt często komunikatami o jakichś zagranicznych akcjach na korzyść tutejszego żydostwa, wyrządza nam efektywną szkodę.

Po przerwie obiadowej Dr. M. Schaff przedkłada sprawozdanie tak ogólne jak i finansowe Wydziału Wykonawczego za czas od ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej, omawiając szczegółowo wszystkie rodzaje naszej pracy, stan instytucji, ich potrzeby oraz ogólne położenie akcji i jej stosunek do władz rządowych i samorządowych oraz społeczeństwa. Pierwsze półrocze roku budżetowego 1929/30 zamknęliśmy deficytem dochodzącym do 20% ogólnego budżetu. Deficyt ten w drugiem półroczu biegnącem od 1. października 1929 do 31. marca 1930, niechybnie ulegnie bardzo znacznemu zwiększeniu a to z powodu postępującej depresji gospodarczej szczególnie u tych sfer naszego społeczeństwa, które dotychczas dostarczały głównego kontyngentu ofiarodawców dla naszej akcji. Mimo bardzo częstych i energicznych interwencji u wszelkich władz tak rządowych jak i samorządowych, mimo memorjałów i delegacji nie znaleźliśmy jeszcze niestety dla pracy naszej takiego zrozumienia, jakie jej, jako pierwszorzędnemu problemowi społecznemu, się należy.

Zakłady cierpią skutkiem narastających deficytów a także stopniowego zaniku zainteresowania wśród działaczy społecznych, którzy coraz bardziej absorbowani są coraz cięższej się kształtującem życiem prywatnem. Skutkiem tego maleją dochody społeczne i to do tego stopnia, że w ostatnich czasach zaczęła się już nawet pojawiać u nas myśl zlikwidowania niektórych zakładów.

W tem miejscu zabiera powtórnie głos p. Dyr. Neustadt zaznaczając, że mimo wszystko nie uważa za racjonalne zarzucenie planu konstruktywnego, ponieważ nawet zużycie funduszów na ten cel zdobyć się mających na akcję normalną nie uleczy sytuacji radykalnie. Należy przeciwnie starać się o to, by drogą zbiórek w kraju i ewentualnej jakiejś doraźnej pomocy z zagranicy usanować budżet normalny i przecież przeprowadzić choćby minimalny program inwestycyjny, co z pewnością przyniesie akcji trwałą korzyść.

Po zreasumowaniu wyników dyskusji przez przewodniczącego Rada Naczelna uchwaliła następujące rezolucje:

1. Rada Naczelna wzywa wszystkie Komitety lokalne o dołożenie starań, by w budżetach samorządów i gmin wyznaniowych na rok 1930/31 uzyskano odpowiednio powiększone subwencje.

2. Wzywa się Komitet Centralny, by zażądał od Związku natychmiastowej pomocy na pokrycie powstałych deficytów, zagrażających bytowi zakładów sierót i wogóle całej pracy.

3. Rada Naczelna uchwala zwrócić się do Związku z żądaniem, by przez czas zaostrzonego kryzysu gospodarczego podwyższył normalną subwencję.

4. Rada Naczelna wzywa Związek do energicznego kontynuowania sta-

rań u Rządu celem uzyskania wydatnego subwencjonowania zakładów opiekuńczych, burs rzemieślniczych i zakładów przygotowania zawodowego.

Szczegółowe ułożenie budżetu przekazano Prezydjum, które opracuje ten budżet po posiedzeniu budżtowem Związku.

Na tem obrady zakończono.

Z ŻYDOWSKIEJ WOJEWÓDZKIEJ RADY SIEROCEJ W TARNOPOLU.

Dnia 2-go lutego br. odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Żyd. Wojew. Rady Sierocej z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z „Tygodnia Odzieży".
2. Sprawozdanie z posiedzenia Rady Naczelnej Centralnego Komitetu we Lwowie.
3. Plan pracy na przyszłość.

Różne i wolne wnioski.

Przewodniczył Dr. H. Parnas, sekretarzował p. Liebergall. Pozatem obecni byli pp. S. Margulies, Radca Lorbeer, Horowitzówna, Inż. Barall (Złoczów), apt. Aschkenazy (Skałat).

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia p. Liebergall referuje o wynikach akcji „Tygodnia Odzieży". Na 11 miejscowości osiągnięto sumę 4.876 zł. 58 gr. Jest nadzieja, że po nadejściu wiadomości z reszty miejscowości okaże się ,że osiągnęliśmy a może nawet i przekroczyli sumę osiągniętą w czasie ostatniego Tygodnia sierocego. Należy zatem stwierdzić, że akcja „Tygodnia Odzieży", która początkowo zdawała się nie rokować powodzenia, przecież wcale nieźle się udała. Oczywista z powodu zbytniego ociągania się niektórych lokalnych Komitetów z likwidacją Tygodnia Rada sieroca musiała zrzucić z siebie odpowiedzialność za całość i odstąpić w pierwszym rzędzie od centralizacji zakupu i rozdziału odzieży. By jednak komitetom, które w czas likwidację przeprowadziły, dać pewną premję, udzieliła Rada Sieroca nadzwyczajnego dodatku odzieżowego w łącznej sumie 460 zł. następującym miejscowościom: Przemyślany 50 zł., Czortków 75 zł., Gliniany 50 zł., Podhajce 50 zł., Zborów 50 zł., Podwołoczyska 50 zł., Busk 35 zł., Brzeżany 100 zł. Komitety w Trembowli, Mikulińcach i Zaleszczykach nie zlikwidowały jeszcze „Tygodnia Odzieży", w Złoczowie zaś wedle ustnych wyjaśnień p. inż. Baralla akcję przeprowadono dopiero po przepisanym terminie. Brak wszelkiej wiadomości z Brodów, Monasterzysk i Radziechowa. Na wyróżnienie zasługuje Tarnopol, który zebrał 1.889 zł. 80 gr. co jest dowodem, że energja i silna wola potrafią przezwyciężyć krytyczne czasy. Referat sekretarza uzupełnia p. dr. Parnas zaznaczając, że przeszkodzą w przeprowadzeniu Tygodnia była śmierć bł. p. Dra Reicha. Z powodu bowiem udziału w pogrzebie przewodniczący Komitetów miejscowych przez kilka dni bawili poza swojemi miejscowościami a ponadto wszystkie zapowiedziane imprezy musiano odwołać. Pominąwszy jednak tę przeszkodę uwydatniło się

w czasie „Tygodnia Odzieży“ pewne rozluźnienie organizacji i brak zaufania do centralizacji.

P. inż. Barall zdaje następnie sprawę z posiedzenia Rady Naczelnej Komitetu Centralnego w dniu 26. stycznia, w którem jako członek R. N. wziął udział. Mowca relacjonuje przebieg dyskusji jaka się toczyła dookoła możliwości zrealizowania planu konstruktywnej pracy oraz konieczności zwiększenia dotacji na budżet normalny wskutek kryzysu gospodarczego. W końcu referent wyraża ubolewanie z powodu nieobecności na posiedzeniu we Lwowie p. Dra Parnasa i apeluje do niego oraz do apt. Aschkenazego, by regularnie brali udział w posiedzeniach Centralnego Komitetu we Lwowie.

Dr. Parnas przedstawia sytuację Rady Sierocej w Tarnopolu, która powołaną została do życia już w okresie, kiedy nie było możliwości założenia jakiejś centralnej instytucji wojewódzkiej, która jest wprost koniecznością dla akcji. Dlatego Rada wojewódzka powinna przeprowadzić zasadę samowystarczalności Komitetów lokalnych, a wszelkie swoje subwencje przeznaczyć na stworzenie i utrzymanie centralnej bursy rzemieślniczej i patronatu. Mowca podaje też do wiadomości wydziału, iż w porozumieniu z p. Neustadtem wysłał do Dra B. Kahna memorjał w sprawie założenia szkoły młynarskiej i że z odnośnymi wnioskami przyjdzie na Radę Naczelną, którą zamierza zwołać bezpośrednio po posiedzeniu budżetowem Związku w Warszawie.

P. inż. Barall sprzeciwia się, by Komitety zrzekły się subwencji i postawiły je dyspozycji Rady Sierocej. Rada sieroca powstała na żądanie władz rządowych, które w każdem województwie chciały mieć jednolite przedstawicielstwo akcji opiekunczej nad żyd. sierotami. Winą Rady Sierocej jest, iż jej przedstawiciele w Radzie Naczelnej Komitetu Centralnego zamało energicznie wysuwają swoje żądania. Wnosi, by Dr. Parnas porozumiał się co do wzięcia przezeń udziału w najbliższem posiedzeniu plenarnem Związku w Warszawie. Należy też zwołać Radę Naczelną, ewetualnie nawet nadzwyczajny Zjazd Rady Sierocej, którzyby zastanowił się nad likwidacją planu budowy Domu Zdrowia w Zaleszczykach i użyciem sumy uzyskanej ze sprzedaży parceli na założenie bursy rzemieślniczej.

Wnioski referenta popiera apt. Aschkenazy poczem uchwalono zwrócić się do Centralnego Komitetu z prośbą o umożliwienie Drowi Parnasowi wzięcia udziału w najbliższem posiedzeniu plenarnem Związku i po tem posiedzeniu zwołać posiedzenie Rady Naczelnej.

Następnie uchwalono przydzielić po 10 koców zakładom w Złoczowie, Czortkowie, Buczaczu i Zaleszczykach. Ponadto uchwalono odpisać zakładowi w Złoczowie z długu zaciągniętego u Rady Sierocej 100 zł. tytułem dodatku odzieżowego.

W końcu uchwalono przeprowadzić szczegółową wizytację zakładu w Czortkowie w dniu 9. lutego b. r. Do przeprowadzenia wizytacji wydelegowano pp. Dr. Parnasa, inż. Baralla i apt. Aschkenazego.

SPRAWOZDANIE INSPEKTORATU WYCHOWAWCZEGO PRZY CENTRALNYM KOMITECIE OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. WE LWOWIE ZA CZAS OD PAŹDZIERNIKA DO KOŃCA GRUDNIA 1929.

W czasokresie tym zwiedził inspektor wychowawczy zakłady w Brodach, Złoczowie, Turce n/Str., Stryju, Drohobyczu, Samborze i Przemyślu, bursę męską we Lwowie przy ulicy Janowskiej 78 oraz ochronki dzienne we Lwowie przy ulicy Bernsteina 5, Drohobyczu i Przemyślu.

Wrażenie po odbytych wizytacjach, odnośnie do budynków zakładowych, ich stanu czystości wewnątrz i na zewnątrz, prowadzenia pracy wychowawczej nad dziećmi, aktów zakładowych jest naogół zadowalające. W niektórych zakładach uderza wadliwość funkcjonowania miejsc ustępowych na co się składa brak kanalizacji oraz fakt dzielenia budynku z prywatnymi współlokatorami, nie przestrzegającymi bezwzględnej czystości w tych właśnie ubikacjach. Na tę anomalję zwrócił inspektor uwagę i zalecił bezwzględną remedurę. Stan wychowania, poziom inteligencji i rozwój umysłowy dzieci jest, z małymi wyjątkami, należyty. Czytelnictwo dobrze rozwinięte, nawet w zakładach nieposiadających własnych bibljotek. Zwrócono jednak uwagę wychowawców na potrzebę odpowiedniego doboru lektury dla dzieci, zwłaszcza tam, gdzie wychowankowie korzystają z bibljotek publicznych. Byłoby również pożądanem, by dawano dzieciom do czytania książki z życia żydowskiego i zaznajamiano je z twórczością pisarzy żydowskich. Wychowanie religijne prowadzone jest wszędzie pieczołowicie, uderza jednak niski stosunkowo poziom wiadomości judaistycznych u wychowanków (chlubny wyjątek stanowią zakłady w Brodach i Drohobyczu), oraz mniej intenzywne zajęcie się młodzieżą, pobierającą naukę zawodową. Dla tej kategorji wychowanków, zwłaszcza w miejscowościach, gdzie niema dokształcających szkół przemysłowych, należałoby urządzić przy zakładzie świetlice i kursy, na których wychowankowie, po pracy zawodowej, mogliby uzupełnić swoje wiadomości i nabywać świeże.

Zapiski w arkuszach głównych i wychowania oraz w kartkach zdrowia są nader skąpe. Zapiski te spełniają bardzo ważne zadanie w działalności wychowawczej. Obok znaczenia naukowego, dostarczają one bowiem materjału do badania problemów indywidualności, mają również znaczenie praktyczne bo ujmują indywidualności poszczególnych wychowanków i służą poradnictwu zawodowemu. Niemniej ważną kwestją dla wychowania jest stwierdzenie struktury fizycznej każdego wychowanka, z czego wynika konieczność wypełniania kart zdrowia.

Ochronki w Drohobyczu i Przemyślu skupiają większość dzieci w wieku szkolnym dlatego minimalnie tylko realizują program wychowania przedszkolnego. Należy jednak zalecić, aby mała nawet ilość dzieci w wieku przedszkolnym, przyjęta do ochronki, mogła spędzić czas na zajęciach, najodpowiedniejszych dla jej wieku i rozwoju na zasadach najnowszych metod wychowania przedszkolnego. Ochronka przy ulicy Bernsteina 5 we Lwowie przepro-

wadza całkowicie i wybitnie zadowalająco program wychowania przedszkolnego.

Po kilku konferencjach odbytych z inicjatywy inspektora wychow. postanowiło Towarzystwo Opieki nad sierotami we Lwowie (M. K. O.) urządzić dla swoich pupilów t. zw. „wieczory radości". W każdą drugą sobotę gromadzą się dzieci, będące w opiece prywatnej, w jednej z sal szkoły Kohna, gdzie po odczycie lub pogadance zabawiają się przy dźwiękach patefonu, poczem komitet pań podejmuje je herbatą i ciastami. Dzieci uważają wieczory te jako najmilszą swoją rozrywkę.

W okresie sprawozdawczym odbył inspektor 2 konferencje z kierownikami zakładów lwowskich. Na pierwszej, odbytej 16. października omawiano drogi metodyczne w kształceniu charakterów, szczególnie w dziedzinie uczuć i woli, tematy pogadanek i sposoby ich przeprowadzenia. Na drugiej odbytej 23. grudnia u. r. zastanawiano się nad postulatami, uwzględniającymi indywidualności wychowanków. Zapoznano się z rozmaitymi kwestjonarjuszami psychograficznymi i kartami indywidualności, ujmującemi schematycznie strukturę fizyczną i psychiczną wychowanków. Po długiej i ożywionej dyskusji uchwalono przestudjować przedłożone kwestjonarjusze i stworzyć jeden, odpowiadający najlepiej naszym warunkom.

Z Centrali krakowskiej.

Miesiąc grudzień był w pracy naszej kulminacyjnym i stał pod znakiem niezwykle ożywionej działalności ze względu na Zjazd wszystkich naszych lokalnych Towarzystw z całego okręgu, przeprowadzoną lustrację po wszystkich prawie miastach, oraz konferencje w sprawie połączenia obu burs męskich w Krakowie i założenia bursy żeńskiej. Te wszystkie akcje udowodniły jaskrawie niezwykłą żywotność naszego Związku, potrzebę jego istnienia i działania, oraz konieczność jego utrzymania nawet w warunkach najcięższych.

W myśl uchwały Plenarnego Zjazdu w Warszawie z listopada 1929 r. przeprowadziliśmy lustrację w naszym okręgu przy udziale delegatów warszawskich, a mianowicie pp. dyr. Neustadta i sekr. gener. Goldina, którzy wraz z pp. Drem Leserem i Fenigerem odwiedzili placówki nasze w Bieczu, Jaśle, Nowym Sączu, Tarnowie, Rzeszowie, Pilznie, Brzesku, Chrzanowie, Bochni, Wieliczce i Krakowie. Aczkolwiek odwiedziny te były zupełnie niespodziewane wszędzie ujawniły wielką dyscyplinę i przywiązanie do sprawy, stosunkowo wielką aktywność naszych działaczy lokalnych i wcale produktywną pracę przy uwzględnieniu niezwykle słabych środków finansowych. Lustracje dały obraz dość optymistyczny i potwierdziły nadzieję utrzymania akcji i usamodzielnienia jej na wypadek zupełnej likwidacji pomocy Jointu. Nadto wszędzie zauważono zrozumienie dla tendencji pracy konstruktywnej i wzbudzono inicjatywę w tym kierunku.

W ten sposób grunt do zwołania Zjazdu przedstawicieli wszystkich

lokalnych towarzystw z całej zachodniej Małopolski na 15. grudzień b. r. został należycie przygotowany i Zjazd ten odbył się we wzmiankowanym terminie w Krakowie przy licznym udziale delegatów, oraz reprezentantów z Warszawy pp. dyr. Neustadta i sekr. gener. Goldina. Wyniki Zjazdu są naszem zdaniem bardzo dobre. Stwierdziły one poruszone już wyżej momenty i dają nam odwagę i zapał do dalszej pracy. Wszystkie nasze placówki kroczą w swej pracy naprzód, a kilka słabych punktów postaramy się w najbliższym czasie wzmocnić i ugruntować.

Centralnym problemem naszym jest sprawa bursy żeńskiej i fuzji obu burs męskich w Krakowie. Kwestje te są ze sobą praktycznie związane i wzajemnie od siebie uzależnione. W celu zrealizowania powyższego planu odbyliśmy szereg konferencyj i posiedzeń, a mianowicie w dniu 1. grudnia dalszy ciąg posiedzenia wspólnego prezydjów obu burs męskich z prezydjum naszej Egzekutywy, na którem wybrano fachową komisję dla inspekcjonowania warunków materjalnych i prawnych obu burs męskich, — nadto w dniu 13. grudnia identyczne posiedzenie przy udziale pp. dyr. Neustadta i sekr. gener. Goldina z Warszawy, na którem Dr. Leser zreasumował wyniki badań komisji i postanowiono odbyć specjalne posiedzenie z prezydjum Stowarzyszenia Rzemieślników żydowskich, — wreszcie odbyto w dniu 22. grudnia posiedzenie ze Stow. Rzemieślników (z prezydjum), na którem postanowiono zwołać pełne posiedzenie Wydziału tegoż Stow. z tem, że na niem wygłosi Dr. Leser referat obszerny, dotyczący powyższych aktualnych kwestji, celem uzyskania opinji i decyzji tego Stowarzyszenia odnośnie do zezwolenia na urządzenie bursy żeńskiej w jego domu. Protokoły wszystkich powyższych posiedzeń doręczone zostały Centrali warszawskiej i mamy nadzieję, że sprawa ta posunie się pozytywnie naprzód i zadecyduje się, czy bursę żeńską urządzimy na ul. Podbrzezie w Stow. Rękodzielników, czy też na ul. Krakowskiej przy bursie męskiej. Trudności praktyczne są wielkie, może jednak uda się nam je przyzwyciężyć.

Objazdy normalne odbyły się poza lustracją w następujących miastach: Gorlice, Dębica, Rzeszów, Kolbuszowa, Mielec, gdzie Dr. Leser załatwił szereg aktualnych spraw. I tak: W Gorlicach odbyło się walne zebranie członków Tow., na którem dokonano całkowitej reorganizacji personalnej. Na czele Tow. stanął lekarz miejski i okręgowy, członek komisji opieki społecznej Dr. Hollender, wiceprezesem został opiekun społeczny Blumenkranz, sekretarką p. Zehnwirtowa, a więc nowe siły, przyczem kilka starszych i doświadczonych działaczy pozostało nadal dla zachowania łączności. Towarzystwo gorlickie zostało temsamem usanowane i są wszelkie widoki poprawy stosunków tamtejszych i lepszego rozwoju na przyszłość. W Dębicy i Rzeszowie odbył Dr. Leser konferencje z Wydziałami tamtejszymi i spowodował wytyczenie dalszych planów pracy w najbliższej przyszłości, domaganie się energiczne od kahałów zaległych i niewypłacanych subsydjów, jakoteż podwyższenia bieżących, wszczęcie akcji w magistratach w sprawie przyjęcia dzieci pod opiekę gminną, oraz szukanie odpowiedniej parceli i dom-

ku w Dębicy dla założenia półinternatu i warsztatu pracy, jakoteż wdrożenie pertraktacyj z Domem żydowskim w Rzeszowie w sprawie udzielenia kilku ubikacyj na pomieszczenie półinternatu i szwalni dziewczęcej. Te wszystkie sprawy są w toku załatwienia i — mamy nadzieję — zostaną niezadługo zrealizowane.

K o l b u s z o w a wykazywała od szeregu miesięcy silne zaniedbanie organizacyjno-administracyjne, normalna praca zarządu szwankowała. Toteż nasz sekretarz wytyczył sobie zupełną sanację Towarzystwa w Kolbuszowej i odbył szereg wizyt u wybitnych osób z inteligencji tamtejszej, dotąd zdala od naszej akcji stojącej, oraz dwa zebrania obywatelskie, jedno w lokalu rady gminnej, drugie w dniu następnym w mieszkaniu prezesa Eksteina, i sprowokował dyskusję, skutkiem której wyszły na jaw przyczyny dotychczasowej stagnacji i niedbalstwa. Pozyskano liczne obce dotąd jednostki dla naszej sprawy, jak adwokatów Rabinowicza, Pomeranza, Neusfelda, lekarza Akermana, prof. Thaua, oraz żydowskiego opiekuna społecznego etc.; także pań z inteligencji i sfer bogatszych. Mamy nadzieję, że na najbliższem Walnem Zebraniu dokona się zupełnej reorganizacji personalnej w Kolbuszowej, co spowoduje większą aktywność w pracy. W M i e l c u odbył Dr. Leser inspekcję dzieci i posiedzenie z Zarządem, na którem wyłuszczył obecne problemy i zadania, przyczem postanowiono dążyć do zakupna parceli i domku na założenie sierocińca, względnie półinternatu i warsztatu pracy. Także i tu odbędzie się w najbliższym czasie walne zebranie, celem pozyskania nowych ludzi, którzy naszemu delegatowi w osobistych konferencjach przyrzeklli swą aktywną współpracę.

Z miast, gdzie odbyto lustrację, wypada jeszcze uzupełnić następujące fakty: W B i e c z u odbyto walne zebranie członków Tow., na którem przeprowadzono zupełną reorganizację personalną Wydziału, w skład którego weszli nowi ludzie ze sfer inteligencji z Drem Dąbem, lekarzem na czele, Drem Spiererem jako skarbnikiem, Drem Wagschalem jako sekretarzem i szeregiem nowych pań. Także w Bieczu sprawa subwencji kahalnej i magistrackiej została poruszoną i będzie gruntownie usanowaną. Mamy pełną nadzieję, że stosunki w Bieczu ulegną wybitnej poprawie i że udział inteligegncji i pań w naszej akcji tamtejszej postawi ją na poziomie współczesnym. W J a ś l e odbyliśmy inspekcję dzieci, oraz posiedzenie z Zarządem, gdzie omawiano praktyczne prace aktualne, wreszcie oglądnęliśmy wraz z p. Goldinem nowonabyty dom i ubikacje, w których ma znaleść w najbliższym czasie pomieszczenie półinternat i warsztaty naszego Tow. Komitet jasielski pracuje obecnie pełną parą i z całą odpowiedzialnością, by postawić akcję na produktywnej platformie. Jest to zasługą w pierwszym rzędzie nowych działaczy pp. adwokata Dra Spierera, prof. Fürsta i Rublowej, którzy pracują faktycznie z całem poświęceniem. W N o w y m S ą c z u odbyliśmy z p. Goldinem mimo późnej nocnej pory posiedzenie z Zarządem i oglądnęliśmy sierociniec, w którym urządzony został wzorowy półinternat. Praca w Nowym Sączu, na której czele stoi zasłużony p. Maschler jest zanadto dobrze znaną, by ją trzeba opi-

sywać. Wystarczy nadmienić, że Tow. tamtejsze dąży obecnie do rozbudowy swej pracy konstruktywnej i szuka odpowiedniego terenu dla założenia warsztatu pracy. Co do przyszłości pracy w Nowym Sączu, możemy być spokojni. Także w innych miastach lustrowanych odbyto posiedzenia, jak w Rzeszowie, Pilznie i Chrzanowie, w reszcie miast przeprowadzono tylko konferencje z prezydjum i inspekcję pracy ze względu na krótki czas stojący do dyspozycji W Krakowie oglądnął p. dyr. Neustadt obie bursy i nowouzyskany teren dla krakowskiej półkolonji wakacyjnej, nadto odbył się szereg konferencyj z prezydjum naszej Egzekutywy.

W całym szeregu miejscowości odbyły się z okazji święta Chanukah wieczorki chanukowe dla naszych dzieci z bardzo pięknymi programami.

Wysłano dwa okólniki: 1) w sprawie spisu radnych miejskich i kahalnych i 2) w sprawie sprawozdań miesięcznych.

Miasta Jasło, Brzesko i Chrzanów zgłosiły plany założenia warsztatów pracy, które zbadamy i zrealizujemy w przyszłych 2 miesiącach.

Stowarzyszenie opieki nad młodzieżą żydowską w Białej zgłosiło chęć przystąpienia do naszej organizacji, prosząc o podanie warunków. Sprawę tę załatwimy w styczniu, jak wogóle kwestję przyciągnięcia do naszego Związku szeregu stowarzyszeń opieki nad dzieckiem i młodzieżą żydowską w Krakowie, w której to sprawie mamy wielki plan koordynacyjny żydowskich instytucji społecznych i humanitarnych w naszem łonie i utworzenia w Gminie żydowskiej Wydziału opieki społecznej. Ale te prace będą przygotowane w styczniu nadchodzącego roku i prawdopodobnie wzmocnią nasze szeregi i organizację.

Uwaga Red.: Dla braku miejsca musieliśmy Korespondencje z Central: białostockie, i wołyńskiej oraz przegląd prasy odłożyć do następnego numeru.